Nr 12 Czwartek 14 (27) stycznia 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczych

Adres Redakcyi: Kijów, Proreznа 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznа 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	50	4.50	9.—	1[illegible]

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

✝
Ś. P.

KALIKST AMBROŻEWICZ

prowizor farmacyi

16161

po długich cierpieniach zmarł dnia 12-go stycznia r. b., przeżywszy lat 58.

Złożenie zwłok na cmentarzu katolickim odbędzie się dziś z kaplicy cmentarnej o godz. 3-ej po poł., o czem stroskana żona, dzieci i brat zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Notatki informacyjne.

Biuro kl. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Funduklejowska 26 m. 1) otwarte codziennie od 1 do 3 oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kl. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Biuro pośrednictwa pracy »Związku oficyalistów na Rusi« — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 rana.

Program polityki wobec polaków kanclerza von Bethmanna.

W sejmie pruskim rozwinął kanclerz niemiecki i prezydent ministrów pruskich von Bethmann-Hollweg program polityki antypolskiej przy sposobności rozprawy nad interpelacyą centrum katolickiego z powodu wypadków naruszenia przez rząd pruski konstytucyjnie-zagwarantowanych praw obywatelskich w Katowicach.

Kanclerz, który w czasie takiej samej interpelacyi o Katowice w parlamencie niemieckim świecił swą nieobecnością i kazał się zastąpić dwom sekretarzom stanu, w sejmie pruskim, w tym parlamencie junkrów i hakatystów pruskich, pojawił się i wypowiedział obronę postępowania rządu pruskiego, obronę zachowania się władz pruskich w Katowicach wobec urzędników i nauczycieli, którzy głosowali na polskich kandydatów do magistratu w Katowicach.

Przy tej sposobności kanclerz niemiecki jako prezes gabinetu pruskiego wypowiedział program swej polityki wobec polaków i kwestyi polskiej w państwie pruskiem.

Była to najdłuższa mowa, jaką kanclerz małomówny, „filozoficzny" kanclerz, dotychczas wypowiedział.

Poraz pierwszy dał się poznać meches pruski jako zażarty hakatysta, hakatysta z przekonania.

Pomijamy tę część kanclerskiej mowy, w której zajmuje się usprawiedliwianiem władz pruskich na Śląsku i uzasadnieniem, że przeniesienie kilkunastu urzędników niemieckich za głosowanie na polaków do rady miejskiej do małych miasteczek na zachodzie Niemiec nie jest wcale karą dyscyplinarną, lecz jedynie zarządzeniem w interesie służby. Jeżeli sami dotknięci tem zarządzeniem przyjęli je jako przykrą karę, to w niczem nie zmieni surowości tego zarządzenia twierdzenie kanclerza, że to nie jest karą, lecz „zarządzeniem". Jest to prosta rabulistyka i nie może być inaczej traktowana.

Rząd złamał gwarantowane w konstytucyi prawo wolnego głosowania, ale rząd wiarołomny zawsze będzie się wykręcał i znajdzie zawsze dobrze zapłaconych adwokatów, którzy dowiodą, że zarządzenie było prawnem i daje się z konstytucyą pruską pogodzić.

Z konstytucyą pruską bowiem daje się każden gwałt pogodzić, jak tego dowodzą wszystkie wyjątkowe ustawy przeciw polakom.

Kanclerz niemiecki, który po „kanclerzu wywłaszczenia" objął swój urząd, dowiódł w swej mowie, że dorasta zupełnie w rabulistyce swemu poprzednikowi, na którego się poraz pierwszy przy antypolskiej polityce powołał. Kanclerz v. Bethmann-Hollweg był przez długie lata landratem, a przemówienie jego w sejmie pruskim nosi w zupełności znamiona polityki landratów pruskich, nie przekraczając w niczem zwykłego w tej sferze widnokręgu społecznego i moralnego.

Program polityki wobec polaków oparł kanclerz von Bethmann na następujących zasadach:

wszystko, co poprzednicy kanclerscy wymyślili przeciw polakom—dobrze wymyślili;

wszystko co hakata zrobiła—dobrze zrobiła.

Polityka antypolska jest najpiękniejszym objawem niemieckiego ducha, przynosi zaszczyt niemieckiej kulturze, jest wyrazem nowożytnych dążności państwa niemieckiego, podzielana jest przez wszystkich hakatystów, przez junkrów i cesarza: *ergo* polityka hakatystów będzie w przyszłości nadal programem kanclerza i prezesa gabinetu pruskiego p. von Bethmanna.

Filozoficzny kanclerz rozumuje w ten sposób:

„Zarzucają nam, że przeceniamy niebezpieczeństwo polskie. Jeżeli bowiem są jacyś zapaleńcy, którzy marzą o odbudowaniu polskiego państwa, to są to fantaści. Należy przeto prowadzić spokojną politykę pojednania, wówczas kwestya polska sama przez się rozwiąże się."

W tem miejscu odezwały się brawa z ław polskich i centrum katolickiego. Wcale nie dla kanclerza, lecz dla myśli rozumnej i spokojnej polityki złożyło się kilka dłoni do oklasku. Ale kanclerz von Bethmann jakby się przeraził, że mu się udało powiedzieć myśl rozumną, zaraz się cofnął i począł zbijać ten rozważny tok myśli.

„Widzicie panowie, że przedstawiam zapatrywania przeciwników pruskiej polityki antypolskiej zupełnie ściśle i przedmiotowo.

„Twierdzono dalej, że ta pruska polityka wobec polaków nie wytworzyła nic innego, prócz szowinizmu narodowego, i że sama zbankrutowała i dziś można tylko stwierdzić jej kompletne fiasco.

„Otóż zdawałoby się, że niema dziś nieuprzedzonego i uczciwego niemca, któryby był innego zdania. Tak nie jest".

Kanclerz von Bethmann inaczej widzi związek historyczny przyczyn i skutków, inaczej mu się fakty w sprawie polskiej przedstawiają.

Filozoficzny kanclerz popadł wraz z innymi hakatystami w straszną chorobę, którą sami niemcy nazwali *Polen-Koller*, wścieklizną na punkcie polaków. Twierdzi pan von Bethmann, że „chociaż polityka zbrojnych powstań dawno już uznaną została za porzuconą, jako nieprowadząca do celu, chociaż przewódcy narodu polskiego nie chcą swych ostatnich ideałów odkrywać, to przecież *myśl* i nadzieja odbudowania polskiego państwa jest tym duchowym czynnikiem, który łączy wszystkich polaków bez wyjątku czy to będzie polak, radykalny, czy umiarkowany, ubogi czy bogaty, z arystokracyi czy z ludu: i to właśnie nadaje idei polskiej tę siłę uderzenia, której skutki każdy widzi, kto patrzy i chce widzieć.

„Gdyby polski ruch nie był pchany tą ideą, nigdyby nie potrafił zdobyć się na te wielkie materyalne i duchowe ofiary, które wszyscy polacy ponoszą aż do najdalszych zakątków za oceanem. A jeżeli się wobec tego twierdzi, że to pruska polityka wobec polaków, nie dopuszczając do utrzymania języka ojczystego i właściwości narodowych, zapaliła płomieniem serca polskie, to się niedocenia duchowych sił, od których ruch narodowy wychodzi".

„Wiem doskonale — ciągnął dalej filozoficzny kanclerz — że panowie z Koła Polskiego odrzucają wszelkie plany, według których miałaby Polska być odbudowaną kosztem całości i nietykalności państwa pruskiego, a jeśli polskie dziennikarstwo w tysiącach i tysiącach egzemplarzy, jeżeli agitacya na zgromadzeniach od ust do ust polskie marzenia pieści i utrwala, wówczas panowie z Koła Polskiego strącacie to wszystko z waszych pół. Ale mimo wszystko agitacya idzie, praca w kraju odbywa się, praca, której celem jest w każdym polaku udusić pruskie poczucie państwowe, która ma za cel odłączyć każdego polaka od niemca politycznie, społecznie i ekonomicznie, przez wzniesienie nieprzebytych zapór oddzielić go od niemczyzny. Tym sposobem ma być nietylko na wschodzie państwa pruskiego w „Monarchii wschodniej" (*Ostmark*) utworzony zamknięty polski teren wspólny (*Polnisches Gemeinwesen*), który kiedyś w przyszłości, jeżeli stosunki złożą się szczęśliwie po temu, ma być gruntem do wytworzenia sił w celu rozerwania państwa pruskiego.

„Wobec takiego to ruchu zalecają nam z wielu stron politykę *laisser faire*, politykę wyczekiwania. Jakie tego byłyby skutki: uczy nas historya — wzmocnienie polskości na niekorzyść niemczyzny. Tak też było zawsze w okresach, w których planowo nie popierano niemczyzny. Czy już zapomniano w Niemczech o tem, że całe gminy czysto niemieckie, całe połacie kraju czysto niemieckie potem spolonizowano? Czyż już nie widzi się jak w naszych oczach ruchowi wielkopolskiemu udało się na Górnym Śląsku podburzyć polską ludność, do niedawna tak wierną państwu i tak patryotyczną (pruską), i zdołano ją wobec państwa pruskiego uczynić obcą? Prusy nie mogą prowadzić polityki małodusznej, którаby wątpiła, czy w narodowo zagrożonych okręgach da się utrzymać niemczyzna jako czynnik decydujący.

„W tym kierunku idzie pruska polityka szkolna i pruska polityka kolonizacyjna. Z pewnością nie potrafimy przy użyciu tej polityki złamać od razu siły polskości, gdyż ruch polski zbyt głęboko już zapuścił korzenie, ale przy usilnej pracy, popartej przez wszystkich niemców, możemy niemieckość o tyle wzmocnić i wesprzeć materyalnie i kulturalnie, że jej polskość, pomimo swego postępu, już nie zaszkodzi. A pracę tę pełniać jest obowiązkiem Prus nietylko za siebie, lecz za całe Niemcy.

„Nie odpowiada faktom twierdzenie, że cała dotychczasowa praca była daremną. Niezawodnie pruska polityka kolonizacyjna wydała także szkodliwe objawy — jak podniesienie ceny ziemi, niepokój w szeregu niemieckiej wielkiej własności — i to pewna, że ta polityka jest twardą wobec polaków— ale wydała ona ten rezultat, że w stosunkowo krótkim czasie stworzyła 15 000 niemieckich gospodarstw chłopskich i 450 niemieckich wsi. Nie należy tylko *przez niezgodę we własnym obozie* postępów tej pracy odwlekać. Po stronie polskiej nie można było dojrzeć niezgody. Może radykalni polacy niezawsze zgadzają się z polityką umiarkowanych polaków, może im się wydaje, że tamci niezbyt śmiało i energicznie idą naprzód, w zasadzie wzmocnienia polskości przeciw niemcom wszyscy polacy są zgodni.

„Polacy dają przykład narodowej solidarności. Jeżeli niemcy wezmą sobie ten przykład za wzór, wówczas przyjdzie czas, w którym najbardziej zapalony wielkopolak przyzna, że wszelkie wstrząsanie czarno-białymi słupami jest równie bezcelowe, jak walka przeciw niemieckiej kulturze. Wówczas dopiero ustąpi walka narodowościowa, która po obydwu stronach jest równie gorzko odczuwaną".

Tej filozofii hakatyzmu wysłuchaliśmy w Berlinie z ust filozoficznego piątego kanclerza nie bez uczucia zadowolenia.

Na ziemi piastowskiej wre walka mniej krwawa, jak przed lat półtysiąca, ale niemniej zaciekła.

Zmagają się dwa narody, dwie wiary, dwie kultury.

Walka prowadzona jest nierówna. Po jednej stronie tylko najazd zbrojny, siła materyalna, tysiące bagnetów i setki milionów marek i garstka chciwych łupiestw krzyżackich łotrzyków, którzy na polską ziemię czyhają. Po drugiej stronie naród. Oświecony, uświadomiony narodowo, zamożny, pracowity, zdrowy, rozradzający się naród, osiadły na ziemi ojców, w dobrem prawie broniący ziemi i wiary.

Kto zwycięży?

Nie może być na chwilę wątpliwem.

Mocą ducha i idei stoją narody.

Nawet kanclerz niemiecki i pruski prezydent ministrów, następca Bülowów i Bismarcków, przyznał, że polacy, nie mając na usługi swego narodu ani państwa własnego z jego olbrzymią i rozgałęzioną materyalną działalnością, ani bagnetów ku ochronie swej pracy cywilizacyjnej, ani milionów podatkowych na poparcie swej kultury duchowej, przeciwnie, zwalczani tymi środkami czysto materyalnej przemocy — siłą narodowej solidarności, mocą ducha i idei bronią się przed upadkiem, przed najazdem, przed grabieżą, przed wywłaszczeniem i wynarodowieniem. Co więcej, nie tylko się bronią, ale zwyciężają.

A więc czem się bronią i czem zwyciężają?

Solidarnością narodową, mocą ducha, wiarą w przyszłość i w swą misyę dziejową.

Tę wiarę mamy, tą wiarą żyjemy i bronimy się przeciw wszystkim wrogim zamachom na naszą ziemię, na nasz język i na naszą narodowość.

W. L.

Z prasy polskiej.

Po zamknięciu „Jedności".

Korespondent łódzki „Gazety Warszawskiej" pisze:

«Stało się więc to, czego nie przewidywali nawet najwięksi pesymiści: zalegalizowane w roku 1906 Stowarzyszenie robotników przemysłu włóknistego w Królestwie Polskiem «Jedność» zostało zamknięte razem ze wszystkimi oddziałami, na zasadzie rozporządzenia piotrkowskiej komisyi gubernialnej do spraw stowarzyszeń i związków. Chociaż żyjemy w czasach bodaj największego prześladowania polskich instytucyi kulturalnych i zawodowych, chociaż zdołaliśmy się już przyzwyczaić do różnych ciosów, zamknięcie «Jedności» odczuje boleśnie każdy, kto patrzył na jej działalność i widział jej wpływ kulturalny na masy robotnicze. Zamknięcie «Jedności» jest tem boleśniejszym ciosem, że działalność jej była zawsze legalna, że w ciągu trzyletniego jej istnienia, pomimo licznych represyi, nie zdołano nic wykryć w tej działalności sprzecznego z zatwierdzoną ustawą. Bo przecież okazywanie pomocy materyalnej robotnikom, pozbawionym pracy lub wrazie choroby, urządzanie pogadanek dla członków oraz zabaw nie zawiera w sobie nic nielegalnego.

Podobno bezpośrednią przyczyną zamknięcia Stowarzyszenia «Jedność» było wydanie odezwy do robotników w Tomaszowie, nawołującej do zapisywania się w poczet jej członków. Odezwa ta była tak niewinna, że nawet inspektor do spraw prasowych w Łodzi, Pietrow, nie znalazł w niej nic zdroznego i pozwolił ją ogłosić, choć w jakiś czas potem skonfiskował numer tygodnika «Jedność», który zamieścił tę odezwę.

Stowarzyszenie robotników przemysłu włóknistego «Jedność» liczyło do ostatniej chwili około 4,000 członków, a liczba tak zwanych jego «sympatyków» wynosiła z górą 10,000. Miało ono swe oddziały: w Warszawie, Żyrardowie, Tomaszowie, Pabianicach, Zgierzu, Zduńskiej Woli, Kaliszu, Zawierciu, Częstochowie i Sosnowcu, zamknięcie więc «Jedności» odbije się bolesnem echem w całym kraju. A. D.

Skutki Hakaty.

„Dziennik Poznański" w sposób następujący ocenia skutki polityki antypolskiej w Niemczech.

«Dopóki ustawy z wyjątkowymi jakimiś paragrafami istnieć będą, dopóty w Niemczech nie będzie prawdziwych wolnych obywateli, ale poddani, z którymi rząd nie wedle sprawiedliwości, ale wedle swej samowoli postępować będzie.

«Antypolska polityka zatruwa niemieckie ustawodawstwo i wykonanie jego.

«Niemcy cofają się na drodze postępu cywilizacyjnego, przeobrażając obywateli swoich w poddanych.

«Prześladowcza polityka, skierowana przeciwko nam, odbija się i na niemcach samych. Organy rządowe, zaprawione na stosunkach naszych, gdzie lekceważy się prawo, nie umieją już zachować sprawiedliwości i wobec uiemieckich obywateli, ograniczając i ich wolności».

O przemówienie Bobrzyńskiego.

—!o!—

„Nowoje Wremia" niezadowolone.

Organ Suworina komentuje z oburzeniem mowę Bobrzyńskiego w sejmie galicyjskim, w której powiedział namiestnik o tem, że rząd krajowy nie może obojętnie traktować sztucznego kultywowania narodowości rosyjskiej w Galicyi. W rzeczywistości bowiem rosyan w Galicyi niema, są tylko rusini.

„W tem oznajmieniu — wykrzykuje zacietrzewione „Nowoje Wremia" — niewiadomo czemu więcej się dziwić, czy krętactwu Bobrzyńskiego, jako urzędnika austryackiego, czy też jego ignorancyi jako historyka polskiego".

„Tu sposobem praktykowanym przez historyków tej miary, co p. Filewicz, dowodzi „Nowoje Wremia", że termin „rusin", wynaleziony przez hr. Stadiona, jest używany tylko w celu zasiania rozterek wśród „wielkiego plemienia rosyjskiego".

„Wszyscy uczeni, archeologowie, historycy, etnografowie, lingwiści przyznają, że Galicya jest „iskoni" rosyjskim krajem nietylko w erze chrześcijańskiej, ale nawet w czasach przedhistorycznych.

„Atoli w deklaracyi galicyjskiego namiestnika uderza przedewszystkiem nie historyczna nieprawda, ile zła wola w stosunku do żywych odruchów w Galicyi".

„Pogląd na kwestyę rosyjską w Austryi—pisze dalej „Now. Wrem."—teraz stał się zupełnie jasnym. I w Wiedniu, i we Lwowie władze austryackie uważają za stosowne stanąć na gruncie zupełnej negacyi narodowości rosyjskiej w Austryi, prawa autonomii narodowościowej czterech milionów rosyan przykarpackich, zagwarantowanej im narówni z innymi obywatelami austryackimi w art. 19 praw zasadniczych. Rząd austryacki sztucznie i gwałtem narzuca tej ludności nieistniejącą nazwę „ruthenów" i myśli, że się mu uda zatrzeć narodową świadomość mas i oderwać je od ogólnej kultury rosyjskiej".

Poza tymi zarzutami, skierowanymi do rządu austryackiego, jest w artykule i tyrada pod adresem polaków.

„Czyż naprawdę nie rozumieją polacy, że bez wyraźnego przyznania ludności galicyjsko-rosyjskiej, jako gałęzi małoruskiej wielkiego narodu rosyjskiego, wszystkich praw rozwoju nie może być mowy o zgodzie polsko-rosyjskiej? Jak się huknie na Dniestrze, tak echo odpowie na Wiśle! To jest aksyomat polityczny z czasów Paskiewicza, Milutina i Czerkaskiego..."

„Sprawa zgody polsko-rosyjskiej—kończy organ Suworina—dopiero co zepchnięta z punktu martwego, znowu się na nim zatrzymała. Namiestnik Galicyi zrobił wszystko, co od niego zależało, ażeby się zatrzymała jaknajdłużej. Zobaczymy, jak się wobec tego zachowa opinia polska we wszystkich trzech „dzielnicach" Polski. Tej opinii ciekawi są obecnie wszyscy, którzy pragną szczerej zgody rosyan z polakami, jako gwarancyi naszej zdolności do obrony przed groźnym germanizmem".

Tak, tak! Pięknym frazesem o niebezpieczeństwie germanizmu łatwo wojować, ale jest to tylko frazes dla omamienia łatwowiernych... Łatwowierność ma przecież swoje granice — a ze strony pp. Suworinów i t. p. czyni się chyba wszystko, iżby tych łatwowiernych było coraz mniej. S. J.

W naszych sprawach.

V.

Zadania społeczeństwa polskiego na Rusi w najbliższej przyszłości. — Oświata ludu — Walka ze szkodliwymi prądami.—Stosunek do innych narodowości zamieszkałych na Rusi

Księgi parafialne i dane statystyczne, wykazują, iż na Rusi mieszka niespełna milion polaków. Wszakże w tej bądź co bądź pokaźnej liczbie warstwy więcej lub mniej oświecone stanowią znaczną mniejszość. Ogromna większość to szlachta zagonowa, chłopi mazurzy na Podolu osiadli, wreszcie ludność rzemieślnicza i robotnicza. Te warstwy, szczególnie zagonową szlachtę i chłopów mazurów, wiąże z polskością głównie przywiązanie do wiary, która jest dla nich synonimem ich pochodzenia. Pozyskać ten ogromny odłam naszego społeczeństwa na Rusi, który słyszy język polski przeważnie tylko w kościele, a porozumiewa się między sobą w języku rusińskim, oświecić go, związać z naszymi ideałami społecznymi, jest to w znacznej mierze rozstrzygnąć kwestyę zabezpieczenia naszego bytu narodowego na Rusi.

My, przedstawiciele klas oświeconych, bez podkładu ludowego, nie wzmacniani i nie zasilani przez warstwy ludowe, w krótkim przeciągu czasu stopniejemy w morzu rosyjsko-rusińskiem, staniemy się tym nieprzyjmowanym w rachubę nieznacznym odłamkiem, jakie stanowią polacy w centralnych guberniach państwa rosyjskiego. Mamy na Rusi dotychczas tę przewagę, iż około połowy większej własności rolnej znajduje się w rękach polskich, lecz jeżeli zważymy, w jak szybkiem tępie topnieje polska większa własność na Rusi, przekonamy się, iż widoki na przyszłość są nadzwyczaj smutne. Jeżeli wszakże oświecimy polskie masy ludowe na Rusi, wtedy możemy z większą otuchą patrzeć w przyszłość, możemy być pewni, iż polskość na Rusi nie zaginie, iż praca i kultura polska, od wieków tutaj przyszczepione, utrwalą się na zawsze.

Należy się szczera wdzięczność naszemu duchowieństwu za to, iż umiało ochronić polskie masy ludowe na Rusi przed wynarodowieniem. Nie bacząc na najcięższe prześladowania, szczególnie w okresie popowstaniowym, narażając się nieraz na kary, wytrwało ono dzielnie na stanowisku i w znacznej mierze spełniło swoje zadanie.

Jeżeli wielowiekowa niewola turecka nie mogła wynarodowić słowian południowych, jeżeli czesi pomimo strasznej nawały germańskiej nie tylko nie dali się wynarodowić, lecz doszli do wspaniałego rozwoju narodowego i kulturalnego, miejmy i my otuchę, iż ludność polska na Rusi zostanie wierną swej narodowości. Prawo przyrodzone każdego narodu do uczenia się własnego języka i dążenia do wyższego poziomu moralnego i umysłowego nie może mu być odjęte. Cała Europa, nie wyłączając Rosyi, napiętnowała najwyższem oburzeniem stosunki szkolne w Księstwie Poznańskiem. Rząd i społeczeństwo rosyjskie występują w obronie słowian w Macedonii i potępiają aneksyę Bośnii i Hercegowiny, którym Austrya zapewniła szeroką autonomię. Czy wobec tego zamknięcie towarzystwa „Oświata" nie jest tragicznem nieporozumieniem?

Mając wyraźnie zakreślone zadania naszej pracy społecznej i narodowej na Rusi, winniśmy niezłomnie dążyć do urzeczywistnienia tych zadań, i stanowczo zwalczać wśród naszego społeczeństwa wszelkie prądy, przeszkadzające ich urzeczywistnieniu, niezależnie od tego, czy pochodzą one ze sfer reakcyjnych, czy też ze sfer sympatyzujących z kierunkami socyalistycznymi. Posiadamy jeszcze tak niewielu chętnych do pracy społecznej, iż zużywanie naszych sił na nieprodukcyjną pracę walki wewnętrznej jest strasznem marnotrawstwem, i ci, którzy są przyczyną marnotrawienia sił narodowych, prędzej lub później będą musieli zdać z tego rachunek przed społeczeństwem. Ci wszyscy, którzy świadomie lub nieświadomie stali się rzecznikami szkodliwej sprawy, muszą pogodzić się z ewentualnością, iż stracą sympatyę społeczeństwa i wpływ na to społeczeństwo, i że będzie im stale towarzyszyć milcząca, lecz niemniej wymowna niechęć ogółu. Jeżeli wszakże rozpoczną nową pracę dla rzeczywistego dobra społecznego, otworzą się dla nich szeroko drzwi, do których dotychczas napróżno kołatali.

Stając w obronie narodu polskiego na Rusi, dążąc do jego wszechstronnego rozwoju, nie chcemy w niczem uszczuplić praw innych narodowości zamieszkałych na Rusi. Zdajemy sobie sprawę, iż jesteśmy tutaj mniejszością narodową i wszelkie zamiary polityki ekspansywnej są nam obce. Organy prasy rosyjskiej tak z obozu prawicy jak i lewicy często bardzo zwalczają polski „nacyonalizm". Mniemam, iż gdy się zdobędą na trochę bezstronności, znajdą zasadniczą różnicę między „nacyonalizmem" polskim, broniącym społeczeństwo polskie od zagłady, a zaborczym nacyonalizmem rosyjskim lub pruskim. To fałszywe rozumienie, czy też interpretowanie „nacyonalizmu" polskiego, jest podstawą wszelkich praw wyjątkowych, wydanych w obronie „uciśnionego" rusycyzmu przed „napastującą" polskością. Może, jeżeli głośno oświadczymy, iż nie mamy najmniejszych zamiarów zaborczych, te prawa wyjątkowe zostaną cofnięte. Dewizą naszą jest nie wypuścić z rąk polskich ani jednej morgi ziemi, nie dopuścić do wynarodowienia ani jednego polaka, jeżeli bowiem zostaniemy wyzuci z ziemi i wyrzekniemy się własnego języka, przestaniemy tem samem istnieć jako naród. Dążymy również do równouprawnienia polaków na Rusi z resztą obywateli państwa. Jeżeli kiedykolwiek osiągniemy to równouprawnienie, postaramy się dowieść, iż nie tylko domagamy się praw, lecz umiemy spełniać obowiązki, i że możemy stać się pożytecznymi pracownikami dla całego społeczeństwa na Rusi, bez różnicy narodowości. Chociaż jesteśmy stroną uciśnioną, wszelka nienawiść jest nam obcą, i przypuszczam, iż społeczeństwo rosyjskie znajdzie wśród nas więcej życzliwych sobie, niż my w społeczeństwie rosyjskim.

W obozie, dążącym do rozbudzenia niechęci klasowych, bardzo często przytaczają argument, iż polacy właściciele rolni w czasach pańszczyźnianych krzywdzili lud rusiński. Niewątpliwie musiały się zdarzać nadużycia, jeżeli wszakże przyjmiemy pod uwagę zapisane w historyi ekscesa, które miały miejsce w okresie pańszczyźnianym w zachodniej Europie, dojdziemy do przekonania, iż stosunek ten na Rusi przed rokiem 1864 ym był naogół lepszy. Tem bardziej był on lepszy u nas, niż we wschodnich guberniach państwa rosyjskiego.

Należy pamiętać, iż konstytucya 3 go maja 1791-go roku w czasie, kiedy Ukraina, Podole i Wołyń należały do Polski, zniosła poddaństwo w Rzeczypospolitej, i że zostało ono przywrócone po przyłączeniu tych prowincyi do państwa rosyjskiego. Niezaprzeczenie w obecnej chwili większość polaków właścicieli rolnych na Rusi jest przyjaźnie usposobiona dla ludu rusińskiego, związanego z nami węzłem wielowiekowego współżycia i historycznej przeszłości. Gdy w okresie agrarnych niepokojów powstał związek właścicieli rolnych (sojuz ziemlewładielcew), mający na celu obronę klasy posiadającej przeciwko masom włościańskim, polscy właściciele rolni, chociaż zagrożeni w swym bycie, nie wierząc, aby mogło dojść do zapowiadanej katastrofy, w znacznej większości zachowali się z wielką rezerwą w stosunku do tego związku.

W ostatnich latach nieurodzaju, wielu bardzo ziemian polskich przyjęło czynny udział w akcyi przeciwgłodowej i sprowadzało zboże dla ludu rusińskiego. Wreszcie najżywotniejsze na Rusi podolskie towarzystwo rolnicze, do którego należy znaczna ilość polaków, pracuje stale nad podniesieniem drobnego przemysłu i rolnictwa włościańskiego.

Odczuwając na sobie cały ciężar przygniatających nas praw wyjątkowych, współczujemy inteligencyi rusińskiej w jej dążnościach kulturalnych. Uważamy wszakże, iż współudział polaków w pracy nad rozwojem kultury narodowej rusińskiej jest tak samo nienormalny, jak byłby nienormalnym udział rosyan lub rusinów w naszej polskiej pracy narodowej. My, polacy, na Rusi mamy tak wiele pracy przed sobą, a tak mało sił rozporządzalnych, iż naszym najgłówniejszym obowiązkiem jest praca dla naszych spraw narodowych.

Kończąc szkic niniejszy, pragnę przypomnieć polskiemu społeczeństwu na Rusi, iż stanowimy cząstkę—około 5%—dwudziestomilionowego narodu polskiego. Jeżeli chcemy uniknąć roli kopciuszka w naszym narodzie, rozpocznijmy jak najprędzej wspólnemi silami umiejętną, celową i zgodną pracę społeczną. Oczekuje nas długa i ciężka droga; winnniśmy być do tej drogi gotowi.

Zygmunt Chojecki.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów)

— **Rzeźby Cypryana Godebskiego na Podolu.** Po śmierci ś. p. Cypryana Godebskiego ukazały się w pismach naszych życiorysy tego nieodżałowanego artysty, w których wyliczono wiele jego prac, zdobiących przeważnie zagraniczne miasta, muzea i kościoły. Niewiele osób wie jednak o tem, że u nas na Podolu znajdują się również godne widzenia rzeźby, dłuta zmarłego artysty. Uzupełniając więc listę arcydzieł, wyliczonych już w pismach, podaję do wiadomości, że w Kapuścianach, majątku p. Szczeniowskiego, w kaplicy znajduje się piękny pomnik ś. p. Anny Szczeniowskiej, fundatorki tejże kaplicy.

Drugie dzieło ś. p. Godebskiego, figura św. Józefa, wykonana z marmuru kararyjskiego, sprowadzona przez p. Karolinę Jaroszyńską, zdobi kościół w Gniewaniu.

Kościół ten, wyróżniający się z pomiędzy wielu kościołów na prowincyi pięknym stylem gotyckim, oprócz wyżej wymienionej figury św. Józefa w bocznym ołtarzu, posiada jeszcze nad wchodowemi drzwiami płaskorzeźbę w medalionie, przedstawiającą głowę Chrystusa; dłuta również sławnego naszego artysty, Antoniego Madejskiego.

Turysta.

— **T-wo pszczelnicze.** Dn. 7-go stycznia zostało otwarte we wsi Win entówce pow. wasylkowskiego T-wo pszczelnicze. Założycielami T-wa są 22 miejscowi pszczelarze — głównie właściciele. Sprawami T-wa na razie będzie kierował ziemski instruktor pszczelniczy, Titow.

— **Emigracya.** W ciągu miesiąca od dn. 1 października do 1 listopada 1909 r. z gub. kijowskiej wyemigrowało za Ural 191 rodzin, liczących 907 osób, w tem za pozwoleniem władz 64 rodziny z 373 osób, samowolnie 7 rodzin z 40 osób, na nabyte zaś lub wydzierżawione grunty 120 rodzin z 494 osób. Od dnia 1 listopada do 1 grudnia wyemigrowało z gub. kijow. 163 rodziny z 670 osób, w tem za pozwoleniem władz 56 rodzin (303 osób), samowolnie 6 rodzin (19 osób) i na nabyte lub dzierżawione grunty 101 rodzina czyli 343 osob. W ciągu listopada powróciło do gub. kijowskiej 9 rodzin, liczących 25 osób, które już dawniej wyemigrowały.

W roku bieżącym przewożenie emigrantów na Syberyę będzie się odbywało według następującego planu: Okres czasu przewożenia emigrantów będzie trwał od dn. 10 marca do 20 czerwca, koleje zaś mają być przygotowane do intensywnego ruchu emigracyjnego od dn. 15 lutego. Oprócz tego mają być utworzone specyalne miejscowe «wydziały» dla uregulowania ruchu emigrantów na stacyach ekspedycyi oraz dla zjednoczenia działalności wszystkich osób, zajmujących się wysyłaniem emigrantów z miejsc zamieszkania. Wobec tego, iż do rozpoczęcia się najbliższej kampanii emigracyjnej pozostało zbyt mało czasu, na razie zamiast wydziałów będą utworzone komisye czasowe, funkcyonujące w punktach, gdzie ruch emigracyjny dosięga znacznych rozmiarów. Specyalne pociągi dla emigrantów będą zachowane na liniach, na których ruch emigracyjny jest najintensywniejszy. Oprócz tego ma być zwiększona ilość pasażerskich wagonów dla emigrantów oraz zwrócona uwaga na ich czystość.

Bez maski.

Iwan Iwanowicz, który w wielu wypadkach życiowych jest dla mnie nader cennym drogowskazem i daje mi nieraz nader ważne wskazówki — twierdzi stanowczo, że milczenie stało się dzisiaj droższem od złota.

Iwan Iwanowicz należy do zdecydowanych przeciwników wszelkiej reklamy społecznej, artykułów sprawozdawczych, ogłaszania w druku rezultatów, podejmowanych tu i owdzie, prac kulturalnych i t. p.

— Rób a dobrze i milcz o tem, co robisz, jak gdyby ci język obcięto — ot, jak ma być i inaczej być nie powinno, znaczy, byłoby głupio i niebezpiecznie, dowodzi on z zapałem.

— Jak ty trajkotka — nie być tobie robotnikiem społecznym; a jak ty mruk i milczek, to choć ty i człowiek niemiły, a łopata tobie do ręki, bo ty jak raz pracownikiem na dzień dzisiejszy się urodził.

Dawniej to tylko nielegalszczyzna w ciemnościach chodzić musiała, a dzisiaj, to choć ty rękami i zębami trzymasz się „zakona", a zawsze taki łba na światło nie wysadzaj i — nie chwal się... Nie chwal się: — ja to i to, ja tak i tak zrobiłem... Ot co jest!...

— Jak milczysz, to może i ujdzie; a jak tylko ty gadasz, piszesz sprawozdania, ogłaszasz „itogi", rezultaty, znaczy, to zaraz czort jego wie, co z tego wyjść może...

— Ot — powiada — posłuchaj pan, co mnie się śniło pewnego razu... A sen nie mara, zawsze taki coś on a znaczy...

..Otóż śniło mi się, że idę ja sobie przez las — gęsty, przegęsty. Jest noc, na niebie bardzo pięknie gwiazdy boże przyświecają... Cichość taka wielka dokoła... A ja idę i boję się, trzęsę się cały... Co drzewo, to mnie się zaraz zdaje, że wróg; jak ja na krzaki się natknął, to zaraz myślę, że stamtąd jakiś „niechryst" wyskoczy; jak nocny ptaszek, z gałązki na gałązkę przestępując, listek jeden albo i drugi zrzuci, to jak gdyby, nie daj Panie, bomba przedemną upadła...

..Idę ja i boję się, a tu na moje spotkanie z poza zakrętu człowiek jakiś wyłazi... Jezus Marya!... myślę sobie i aż przysiadłem—duch we mnie wszystek zamarł... Tymczasem, kiedy ja patrzę—i on przysiadł nieboraczysko, i w nim duch zamarł także akuratnie. Ot my tak i rozeszli się w spokoju...

..Cicho jest wszędzie, ale ja czuję, że jakaś robota pełni się dokoła i lęk coraz większy za gardło mnie dusi... A jak ja spotkał ogromny wóz, napełniony ludźmi, to już ja nie wytrzymał i na nogach rodzonych utrzymać się nie potrafił... Z woza sto rewolwerów wyciągnęło się do mnie... tak ja na kolana, a oni w śmiech:—To ty taki, powiadają; a my myśleli, że ty inny; ru-zajże sobie z Bogiem...

...I ja poszedł...

...Wędrował ja, wędrował i ciągle się bał, i ciągle nic złego ze mną się nie przytrafiało..

...Nawet dziwnie było, że tak ot nic... Ale coraz to straszniej... Bo dlaczego?..

...Zmęczył się ja, z sił wybił, strachem okrutnym całego siebie poranił i już myślał, że nie wytrzymam.. Kiedy nagle patrzę, a hen przedemną między drzewami gdzieś światło...

..Ogniska pozapalane, straże pilnują, ludzie koło ognia się kręcą... W porządku!...

...Odetchnąłem, co ducha starczyło, przeżegnałem się kilka razy, pomyślałem sobie—sława Bogu!—i w drogę...

...Ja do ognia... a mnie tam ograbili...

Iwan Iwanowicz zmarszczył brwi, zdawało się, że chce westchnąć, ale on, splunąwszy, zaklął tylko bajecznie...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 14 (27) Hilarego B. W. D. K.
Jutro 15 (28) Pawła I pust.

Wschód słońca godz. 7 m. 45.
Zachód słońca godz 4 m 40.
Długość dnia godz. 8 m. 55

— **Ze związku równouprawnienia.** W piątek o g. 8 wiecz w lokalu Związku równouprawnienia (Kreszczatyk 39) odbędzie się pogadanka na temat „Stanowisko ekonomiczne kobiety".

W niedzielę o g. 5 odbędzie się w tymże lokalu odczyt p. Rogowskiego p t. „Udział kobiety w pracy społecznej".

— **Wieczornica wioślarska.** Sekcya wioślarska przy P. T. G., chcąc zasilić swe szczupłe fundusze, wyrażając się eufemistycznie, przygotowuje na 23 b. m. wieczornicę, która ma stanowić jeden z *clou* teraźniejszego sezonu, rzecz nie łatwa wobec ożywienia karnawałowego. Więc będzie sala udekorowana emblematami wioślarstwa, będzie dział koncertowy przy współudziale sympatyków sekcyi, będzie bufet i tańce ochocze, będzie i nagroda dla pierwszej pary, która się zjawi na sali: bukiet wspaniały i węgrzyn omszały,

— **Zebranie sekcyi pedagogicznej Koła kobiet** odbędzie się dziś (d. 14 stycznia) w lokalu „Taniej kuchni" Koła kobiet (Fundukleiowska 26). Omawianą będzie kwestya „Rozwoju charakteru dziecka". Początek zebrania punktualnie o g. 8 i pół w.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku Nr 2 tygodnika „Lud Boży" z dwoma dodatkami: „Nasza Wieś" i „Gazetka dla Dzieci" i zawiera: 1) Chrystus, wiersz Zofii Ułaszynówny. 2) Życiorysy sławnych ludzi. 3) Korespondencye. 4) Zatrważające zjawisko. 5) Wiadomości polityczne. 6) Wiadomości kościelne. 7) Z tygodnia. 8) Wiadomości krajowe. 9) Kronika miastowa. 10) Telegramy.

Dodatek I „Nasza Wieś" zawiera: 1) Na Trzech Króli, wiersz. 2) Zakładajmy kasy pożyczkowo-oszczędnościowe. 3) Gawędy starego Macieja. 4) Ważne wiadomości dla włościan. 5) Kupujcie ziemię.

W dodatku II „Gazetka dla dzieci" zamieszczono: 1) O zmroku, wiersz. 2) Odwaga i tchórzostwo. 3) Wojak, wiersz. 4) Czy są ptaszki w zimie? 4) Piękny podarunek.

— **Austro-węgierskie T-wo dobroczynności.** W tych dniach odbyły się wybory zarządu niedawno zatwierdzonego austro-węgierskiego T-wa dobroczynności. Na prezesa obrano p. R. Stollenwerka, na wiceprezesa - K. Baksanta, na członków zarządu: A. Altszyllera, B. Balinta, F. Dedinę, J. Kimajera, R. Dontera i A. Zadorę. Oprócz tego do zarządu wchodzi jako członek stały konsul austro-węgierski w Kijowie. Do komisyi rewizyjnej weszli: S. Altszyller, T. Koner i F. Witaczek.

— **Reforma zarządów gminnych i osadowych.** Kijowski gubernialny zarząd ziemski opracowuje obecnie dodatkowe dane statystyczne do zebranych już o ludności i własności w gub. kijowskie. Dane te dotyczą miasteczek gub. kijowskiej i polegają na wykazaniu ilości poszczególnych nieruchomości, ich szacunku podatkowego, o ile zaś majętności są zwolnione od opłacania podatku, jak np. włościańskie grunty nadziałowe,—szacunku ubezpieczeniowego. Oprócz tego ma być wykazaną ludność każdego miasteczka z uwzględnieniem podziału na narodowości.

Dane te, z wraz opracowanemi poprzednio, mają być wykorzystane w celu wyjaśnienia poszczególnych punktów prawa o zarządach gminnych i osadowych, a szczególnie dla wyjaśnienia kwestyi „czy nie jest wskazanem, aby powyższe projekty prawa uległy niektórym zmianom w stosunku do gub. kijowskiej w celu zabezpieczenia ludności rosyjskiej odpowiedniego przedstawicielstwa w zebraniach i zgromadzeniach gminnych i osadowych.

Zważywszy, iż z jednej strony rozpatrzenie projektu ustawy zarządów gminnych i osadowych zbliża się ku końcowi, z drugiej zaś, iż poszczególne uchwały projektu mogą w stosunku do kraju zachodniego ulegać zmianom z powodu różnoplemienności miejscowej ludności", prezes ministrów—jego to bowiem słowa cytujemy,—polecił gubernatorowi kijowskiemu dostarczyć powyższych wiadomości przed d. 10 stycznia r. b.

Ziemstwo atoli nie zdążyło pracy tej wykonać w oznaczonym terminie i wyśle materyały nie wcześniej, jak za tydzień.

— **O hamulce w tramwajach.** Wobec tego, iż lwia część wypadków przejechania tramwajami powstaje wskutek złego funkcyonowania hamulców, zarząd miejski wymaga od T-wa tramwajowego stale, choć bezskutecznie, aby wszystkie wagony były zaopatrzone w dokładnie działające przyrządy do wstrzymywania wagonów. Wczoraj elektrotechnik miejski, p Kaniewicz, wystosował do T-wa tramwajowego żądanie tego rodzaju.

— **W sprawie nowych bruków.** P. Djakow zwrócił się wczoraj telegraficznie do gubernatora kijowskiego, bawiącego obecnie w Petersburgu, z prośbą o poparcie starań rady miejskiej w ministeryum finansów o pozwolenie na nabycie około 5 tys. sąż. kw. kostek granitowych zagranicą, a mianowicie w Szwecyi. Prośbę tę rady miejskiej gen. gubernator kijowski przesłał do Petersburga jeszcze w listopadzie, lecz dotychczas pozostaje ona bez odpowiedzi, dalsza zaś zwłoka może narazić miasto na znaczne straty wskutek podniesienia się ceny kamienia oraz spóźnienia obstalunku.

— **Zdjęcie pieczęci.** Jutro d. 15 b. m. w obecności przedstawicieli miasta i policyi zostaną zdjęte pieczęcie z ksiąg zamkniętego przed rokiem T-wa „Gramotność". Po zdjęciu pieczęci z ksiąg inwentarzy, ruchomości miejskie i zamkniętego T-wa zostaną rozsegregowane i ostatnie będą oddane kijowskiemu okręgowi naukowemu.

— NIEOCZEKIWANA PRZESZKODA. Wczoraj niespodzianie aresztowano 8 zecerów-żydów, którzy pracowali w drukarni Elkina na Padole i, jak się okazało nie mieli prawa zamieszkiwania w Kijowie. W drukarni tej drukowana była żargonowa gazeta «Kiewer Wort». Gazeta na czas jakiś przestała wychodzić.

— SMIERĆ NA ULICY. Wczoraj o godz. 9-ej wieczorem na ulicy Niżnij Wał wprost domu Nr 4 podniesiono leżącą tam bez przytomności nieznaną staruszkę, która w drodze do cyrkułu zmarła.

— SIEDLISKO ZŁODZIEI. Zeszłej nocy w d. Nr. 22 przy ul. Żylańskiej policya śledcza wykryła siedzibę złodziei w mieszkaniu Rawera. Z mieszkania tego było wejście do piwniczki, gdzie się widocznie mieścili złodzieje. W piwniczce znaleziono trochę kradzionych rzeczy. Rawera aresztowano.

— OFIARA NIEOSTROŻNOŚCI. W dn. 8 b. m. miał miejsce notowany przez nas wypadek, gdy stójkowy wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z bronią zranił niebezpiecznie kolegę swego Nagórnego. Wczoraj ranny po ciężkich cierpieniach zmarł. Przed śmiercią prosił, aby zakomunikowano mimowolnemu sprawcy swej śmierci, że przebacza mu.

— WYPADEK TRAMWAJOWY. Wczoraj około godz. 7 wieczorem przy zbiegu ulic Chorewej i Konstantynowskiej wleciał wagon tramwajowy na przechodzącego przez ulicę 80-letniego B Żukowa. Szczęśliwym trafem Żukow wskutek uderzenia odleciał w bok i spadł na bruk. Pomimo to doznał o tyle silnych potłuczeń, że «Pogotowie» zmuszone było odwieźć go do szpitala Aleksandrowskiego.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Na ul. Mieżygorskiej zaaresztowano P. Zagranicznyja, niosącego skrzynkę zapałek, skradzioną u Romanienki. Policya śledcza zaaresztowała pozbawionych praw M. Tomaszewskiego i F. Nowaka, kieszonkowego złodzieja D. Harbawenkę i na Besarabce paczkę złodziei, okradających specyalnie przez podrzucanie portmonetek.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na ul Aleksandrowskiej jednokonny dorożkarz A. Podlisiecki najechał i pokaleczył F. Mielniczonkę.

— PODPALACZKA. Aresztowano w tych dniach Barbarę Dziubenko, oskarżoną o podpalenie w Łyczance pow. kijowskiego budynków swego wuja. Ciekawe są pobudki tego postępku: podpaleniem kobieta chciała przeszkodzić nabyciu przez wuja ziemi od jej ojca.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Onegdaj wieczorem w domu № 3 przy ul. Tarasowskiej Lubow A. zażyła kwasu karbolowego. Pogotowie uratowało życie desperatce.

— NAGŁY ZGON. We wtorek na Padole w «Aleksandrowskich numerach» zmarł nagle skutkiem ataku apoplektycznego 51-letni P. Mokrencow, rachmistrz zarządu kolei.

— ARESZTOWANI w tych dniach na górze Bajkowej Sawicki i Rudnicki podejrzewani są o cały szereg różnych rabunków i zabójstw, dokonanych w Kijowie i okolicach. Między innemi pada na nich podejrzenie, że brali udział w napadzie w Sowkach na dom Red'ki, gdzie ranili K. Barinową i zabrali 700 rb.

— KRADZIEŻE. W domu kontraktowym w czasie onegdajszego odczytu p. A. Boreckiemu, członkowi sądu okręgowego, skradziono złoty zegarek, wartości 200 rb. Na wierzchniej kopercie był napis: «ojciec synowi». W domu № 54 przy ul. Lwowskiej lekarza wojskowego I. Kozłowa okradła służąca jego Akulina Sumyrowa. Złodziejkę aresztowano.

— NAPAŚĆ. Na szosie Brzeskiej dwaj rabusie napadli onegdaj w nocy na Lajwisza Lewitasa, potłukli go i zabrali mu pieniądze.

Z SĄDOW.

Zabójstwo.

W 1903 roku mieszkaniec wsi Zachady gubernii mohylowskiej, Tomasz Łobyrew, ożenił się z Krystyną Autonową i przeniósł się do żony do Kijowa, gdzie otrzymał miejsce w cegielni Szawrowa.

Pierwsze lata pożycia małżeńskiego Łobyrewów były bardzo szczęśliwe, później jednak weszła w bliższe stosunki Krystyna z niejakim Eustachym Spiczukiem. Wkrótce mąż dowiedział się o tym stosunku i zaczęły się kwasy i sprzeczki ustawiczne. W końcu Krystyna porzuciła męża i zamieszkała ze Spiczukiem.

10 sierpnia roku zeszłego Łobyrew od godziny 12 do 5 po południu namawiał żonę, aby powróciła do niego, częstował ją wódką, a nawet chciał całować jej ręce. Było to na rynku Halickim, gdzie Łobyrewowa sprzedawała owoce. Prośby męża wcale nie wzruszyły małżonki, gdy zaś chciał całować jej ręce, uderzyła go w twarz.

Wtedy Łobyrew wyciągnął nóż i zaczął zadawać nim ciosy kobiecie. Gdy upadła na ziemię, rzucił nóż i, zataczając się, poszedł wprost do cyrkułu i oddał się w ręce policyi.

Łobyrewową odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego, gdzie tegoż dnia zmarła. Sekcya zwłok, dokonana przez lekarza miejskiego, d-ra Bielawskiego, wykazała 8 ran w okolicy szyi, pleców i piersi, z których dwie były bezwarunkowo śmiertelne.

Wczoraj sprawę powyższą rozpatrywał VI wydział kijowskiego sądu okręgowego przy udziale sędziów przysięgłych.

Oskarżony Łobyrew przyznał się do winy, twierdząc jednak, że nie miał zamiaru pozbawiać żony życia.

Bronił go adw. przys. Zdanowicz.

Sąd przysięgłych ferował werdykt uniewinniający.

„Anarchista".

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę Piotra Abaku-

mowa i Grzegorza Motaszki, oskarżonych o wymuszanie pieniędzy zapomocą listów z pogróżkami.

W listopadzie 1908 roku kupiec B. Warszawski, zamieszkały w Kijowie przy ul. Chorewej nr 35, otrzymał list z pieczęcią: «Bojówka anarchistów-komunistów kijowskich», w którym żądano, aby 1 grudnia złożył w kopercie 500 rubli na ulicy Wołoskiej około lecznicy Czerwonego Krzyża, gdyż inaczej «będzie z niego trup». Ponieważ Warszawski żądanych pieniędzy nie złożył, 15-go grudnia przysłano mu drugi podobny list, a 12 stycznia 1909 roku jeszcze dwa listy, w których zmniejszono sumę do 300 rubli. Dwa ostatnie listy Warszawski doręczył komisarzowi cyrkułu padolskiego. Z rozporządzenia tego ostatniego we wskazanem w listach miejscu zaczaił się stójkowy Chiżniaczenko, przebrany po cywilnemu. Warszawski, za radą komisarza, położył tamże pustą kopertę. O oznaczonej godzinie nadszedł jakiś młody człowiek, który podniósł kopertę.

Chiżniaczenko natychmiast go zatrzymał. Okazało się, że był to Grzegorz Motaszko. Ponieważ jest on niepiśmienny, podejrzenia policyi zwróciły się na przyjaciela jego, Abakumowa. Po porównaniu charakteru pisma tego ostatniego z listami, otrzymanymi przez Warszawskiego, biegli orzekli, że wszystkie te listy pisał Abakumow.

Wczoraj na sądzie wyjaśniło się, że winnym jest jedynie Abakumow, który pisał i wysyłał listy, Motaszko zaś o niczem nie wiedział i poszedł po kopertę na prośbę przyjaciela.

Przysięgli uznali Abakumowa za winnego, lecz zasługującego na względności, Motaszkę zaś uniewinnili.

Sąd skazał Abakumowa na 4 lata rot aresztanckich.

TEATR I MUZYKA.

«Zaczarowane Koło».

Ubiegłej soboty grono amatorów częścią miejscowych, częścią przybyłych z Ekaterynosławia i Warszawy wystawiło w teatrze Kramskiego udramatyzowaną baśń czarodziejską Lucyana Rydla p. t. „Zaczarowane Koło“.

„Zaczarowane Koło“ jest napisane tak cudownie pięknym wierszem, posiada taką masę poezyi, że zawsze, nawet w miernem wykonaniu, da się słuchać. Ażeby jednak osiągnąć pełnię wrażenia, potrzeba więcej sił i środków, jakimi rozporządzała dorywczo zebrana, acz ożywiona najlepszemi chęciami, drużyna amatorska. Najszczęśliwszymi momentami był śpiew solowy i obraz topielic.

Farsa polska.

W dniu 2 lutego rozpocznie szereg przedstawień w teatrze Kramskiego zespół farsowy pod kierunkiem znanego artysty, b. dyrektora warszawskiego „Momusa“, p. J. Pawłowskiego.

Zespół składać się będzie z kilku artystów teatrów wileńskiego, łódzkiego i innych lepszych prowincyonalnych.

Zapewnione są gościnne występy artystów warszawskich, jak pp. Ćwiklińskiej, Łaskiej, Leszczyńskiej oraz pp. Gasińskiego, Fertnera i innych.

KRONIKA POLSKA.

— **Sprawa banku parcelacyjnego we Lwowie.** Sprawa banku parcelacyjnego we Lwowie przyjmuje obrót coraz bardziej kompromitujący dla galicyjskiego stronnictwa ludowego.

Gazety wiedeńskie donoszą, że przeciw bankowi parcelacyjnemu we Lwowie wniesiono do lwowskiej prokuratoryi państwa doniesienie karne z powodu zbrodni oszustwa, jakiej się dopuścił bank parcelacyjny na szkodę nabywców parcelacyjnych dóbr Lusławice, powiatu sądowego Zakliczyn. Nabywcami są częścią miejscowi włościanie z Lusławic, częściowo mieszkańcy Zakliczyna.

Bank parcelacyjny, zahipotekowawszy niespłacone reszty cen kupna na gruntach nowonabywców, odstąpił te wierzytelności bankowi hipotecznemu we Lwowie, nie zawiadamiając jednak równocześnie parcelantów o tej cesyi.

To też pobierał on od nich w dalszym ciągu raty parcelacyjne, jak gdyby te raty należały się jeszcze bankowi parcelacyjnemu. Część dłużników spłaciła całkowicie swoje długi, część zaś znacznie je umorzyła.

Oszustwo wyszło na jaw dopiero wtedy, gdy bank hipoteczny, który nic nie wiedział o pozostawieniu w błędzie parcelantów, listem z dnia 3 b. m. zażądał od parcelantów zapłaty wszystkich rat pod rygorem prawa.

Szkoda, wyrządzona przez to oszustwo, wynosi około 100,000 k.

— **Kursy cukrownicze.** Sekcya techniczna T. K. N. w porozumieniu ze Związkiem zawodowym cukrowni Królestwa Polskiego organizuje w roku bieżącym kursy dla cukrowników.

Kandydaci odpowiednio przygotowani (pożądanem jest ukończenie przynajmniej 4 — 6 klas szkoły średniej) otrzymają w szeregu wykładów i zajęć praktycznych całokształt wiadomości podstawowych z dziedziny nauk ścisłych i stosowanych, niezbędnych w ich pracy zawodowej. W program kursów wejdą przedmioty następujące:

Fizyka 50 godz. wykł. i repetycyi, chemia 50 godz. wykł. i repetycyi, mechanika 50 godz. wykł. i repetycyi, technologia cukru 30 godz. wykł., kotły parowe 20 godz. wykł., silniki parowe 20 godz. wykł., elektrotechnika 20 godz. wykł. i repet., uprawa buraka cukrowego 10 godz. wykł., ekonomia cukrownictwa 10 godz. wykł., miernictwo 6 godz. wykł., rysunki techniczne (mech. i budowl.) 50 godz. wykł. i ćwicz., ćwiczenia w pracowni chemicznej 60 godz. ćwicz.

Kursy rozpoczną się w dniu 5 kwietnia n. s. 1910 r. i trwać będą do 30 czerwca n. s. 1910 roku. Całkowita opłata wynosi rb. 60 dla członków Związku zawodowego cukrowników, oraz rb. 120 dla wszystkich innych słuchaczów.

Kandydaci, mający zamiar uczęszczać na kursy powyższe, zechcą nadesłać przed d. 10 marca odpowiednie podanie wraz z krótkim *curiculum vitae* do kancelaryi Towarzystwa Kursów Naukowych (ul. Włodzimierska Nr. 3 — 5 gmach Stowarzyszenia Techników w Warszawie), która również udzielać będzie wszelkich bliższych informacyi.

— **II zjazd polskich górników i hutników** odbędzie się w drugiej połowie września 1910 roku we Lwowie, gdyż z powodu napotkanych trudności musiano zrezygnować z pierwotnego projektu urządzenia zjazdu w Warszawie. Dokładny termin i program zjazdu zostaną ogłoszone w lutym, na razie zaś wszelkich informacyi i wyjaśnień udziela sekretarz stałej delegacyi zjazdu, inż. Adam Łukaszowski, Lwów, ul. Strzemię l. 14.

— **Z komitetu grunwaldzkiego.** Na posiedzeniu komitetu grunwaldzkiego w Krakowie, odbytem w dn. 10 b. m. uchwalono, aby ułożenie szczegółowego programu obchodu odroczyć do czasu powrotu posłów sejmowych po zamknięciu sejmu.

Projekt posła Bojki, aby wydobyć z grobu szczątki króla Władysława Jagiełły i urządzić ponowny wspaniały pogrzeb, przekazano komitetowi, który układa program obchodu.

Dyrektor teatru krakowskiego. Solski, wystąpił przeciw projektowi ogłoszenia konkursu na napisanie dla teatru utworu dramatycznego na temat bitwy pod Grunwaldem, gdyż zamało już na to czasu, a zresztą sztuki takie są już gotowe. Wobec tego oświadczenia komitet zaniechał zamiaru ogłoszenia konkursu.

Stanisław hr. Tarnowski prosił o wykreślenie go z komitetu grunwaldzkiego.

OFIARY.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kupno organów do kościoła św. Mikołaja: zamiast wieńca na trumnę ś. p. Kaliksta Ambrożewicza—koledzy syna Konrada 7 rb.

Na Tow. dobr. (dla biedn. dzieci): p. Wacio K 3 rb., Jadwiga Perłowska (dla najbiedniejszych) 3 rb.

Na pomnik Jul. Słowackiego: p. E. B. 50 kop.

Na Tow. polsk. kolon. letn.: zamiast życzeń w dniu ślubu p. Anny Czarkowskiej z b. posłem do Dumy p. Edw. Pepłowskim — p. Kazim. Bekierski 1 rb.

Na wpis dla studentki: Pamięci nieodżałowanej Haliny Hulanickiej, pp. Szmidtówny, Mira i Konstanty 10 rb., Helena Szlązkiewiczówna 1 rb.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Skasowanie wydziału na kol. Nadwiślańskich.

Warszawa.—Obiega między kolejarzami pogłoska, że w lipcu skasowany będzie wydział dochodów kolei Nadwiślańskich. W razie sprawdzenia się tych pogłosek spadnie z etatu koło 600 pracowników.

Po zamknięciu „Jedności“.

Łódź.—Po zamknięciu „Jedności“ niemcy łódzcy zaczęli czynić zabiegi celem przeciągnięcia byłych członków „Jedności“ do swego stowarzyszenia zawodowego.

Sprawa Borowskiej.

Kraków. — Wczoraj sąd wraz z ławą przysięgłych oglądali mieszkanie Lewickiego. Ulicę Starkowską, przy której położone jest to mieszkanie, zaległy olbrzymie tłumy. Przysięgli obejrzeli rzeczy Lewickiego, łóżko, miednicę, koszulę i koc. Zrobiono również próbę strzału w mieszkaniu. W piątek nastąpią wywody ostateczne.

Z Dumy.

Petersburg. — W kuluarach wybitni posłowie utrzymują, że informacya „Now. Wrem.“ o audyencyi Chomiakowa jest nieścisłą. Był on przyjęty razem ze Szczegłowitowem. Audyencya trwała 10 minut. Po powrocie Chomiakow oświadczył przyjaciołom, że jest zmęczony i gotów jest złożyć mandat prezydenta. Ma on o tem zadeklarować w dniu 21 stycznia konwentowi seniorów.

Petersburg. — W dniu 20 stycznia trudowicy złożą żądanie przyspieszenia rozpraw nad zniesieniem kary śmierci.

Pierwszą interpelacyą, jaka będzie rozpatrywana teraz, będzie interpelacya o działalności gen. Dumbadze. Referować będzie poseł Lutz. Złożone są obfite materyały o działalności Dumbadzego w Jałcie.

Cenzura duchowna.

Petersburg.—„Piet. Listok“ komunikuje, że zakaz wystawiania „Anathemy“ jest skutkiem listu Hermogena, przesłanego przez synod ministerstwu spraw wewnętrznych oraz komitetowi cenzury duchownej. Ten ostatni wypowiedział się przeciw „Anathemie“. Obecnie Hermogen usiłuje wyjednać zakaz wystawiania „Anfisy“, gdyż, zdaniem jego, sztuka ta głosi rozpustę i ohydne wady. Możliwą jest rzeczą, że wobec tego nastąpi również zakaz wystawiania „Anfisy“.

Zatarg dziennikarski.

Petersburg.—Odbył się sąd polubowny pomiędzy współpracownikiem „Now. Wr.“ Pilenką, a gazetą „Riecz“, która posądziła go o plagiat. Sąd polubowny uznał, że „Riecz“ użyła nieoględnego wyrażenia, lecz że nie uczyniła tego ze złej woli.

Rewizya komór celnych.

Petersburg. Według pogłosek rewizye komór celnych w Aleksandrowie i Wołoczyskach wykryły nadużycia, na których rząd tracił około 50 procent dochodów celnych.

Shackleton w Carskiem Siole.

Petersburg. Shackleton był onegdaj na audyencyi w Carskiem Siole. Shackleton otrzymał order św. Anny pierwszego stopnia.

Trzęsienie ziemi w Islandyi.

Petersburg. Według obserwacyi, poczynionych w Pułkowie, w Islandyi trzęsienie ziemi było silniejsze, niż w Mesynie.

Zakaz odczytu.

Petersburg. W Rostowie nad Donem zabroniono posłowi Adżemowowi wygłoszenia odczytu.

Norma procentowa dla żydów.

Kiszyniów. Sinadino zamierza poprzeć starania rady miejskiej o zniesienie normy procentowej dla żydów w szkołach handlowych.

Czarna ospa.

Petersburg. Z Libawy donoszą, że panuje tam czarna ospa.

Ofiary trzęsienia ziemi we Włoszech.

Rzym. Według ogłoszonych obliczeń urzędowych podczas ostatniego wielkiego trzęsienia ziemi we Włoszech zginęło około 79 tys. osób.

Kwestya bułgarsko-turecka.

Konstantynopol. — W związku z kwestyą na granicę bułgarską wysłane zostały wojska. W Salonikach wre, w arsenałach praca. Kwestya ta jest tłómaczoną jako przygotowywanie się Bułgaryi do napaści.

W Persyi.

Petersburg. — Według doniesień z Teheranu Efrem rozbił szachsewenow.

Sprawa Pietrowa.

Petersburg.—W kuluarach utrzymują, że Stołypin zażądał złożenia mu sprawozdania z przebiegu sprawy Pietrowa.

Krążowniki podwodne.

Petersburg. — Towarzystwo Techniczne zwróciło uwagę ministerstwa marynarki na wynaleziony przez inżyniera Żurawlewa podwodny krążownik. Krążownik ten przez 3 dni może pozostawać pod wodą.

Odrodzenie floty.

Petersburg. Liga odrodzenia floty wydała odezwę do posłów i członków Rady Państwa o zdemoralizowaniu sił morskich i o konieczności zawezwania z zagranicy instruktorów w celu podniesienia wartości składu osobistego floty. W razie ostatecznym Rosya może uciec się do floty obcej z tem, że umieści na niej swoje załogi.

Liga uznaje, że konieczną jest komisya zwierzchnicza dla kontroli kredytów morskich.

Goście parlamentarni.

Petersburg. — Komitet grupy międzyparlamentarnej przygotowuje na przyjęcie gości francuskich szereg bankietów.

Bankructwo Towarzystwa.

Petersburg.—Sąd handlowy uznał, że T-wo inżynierów cywilnych jest niewypłacalnym dłużnikiem. Pasywa wynoszą 141 tysięcy rubli. Przyczyną bankructwa jest fiasco wystawy budowlanej w 1906 r.

Z powodu nominacyi Dumbadzego.

Petersburg. — „Riecz“ z powodu pogłosek o spodziewanej nominacyi gen. Dumbadze na miejsce Draczewskiego pisze, że Dumbadze jest ostatnim wyrazem administratora pewnego rodzaju, bardziej typowego nikogo niema, a więc nie pozostaje nic innego, jeno oczekiwać w jaki sposób Dumbadze wykorzysta daną mu możność podniesienia nowego. Jeżeli, pisze „Riecz“ przeżycie tego doświadczenia jest nieodzownem, to nie można nie cieszyć się, że chwila ta prędzej nastąpi.

Petersburg.—W związku z pogłoskami o nominacyi gen. Dumbadze, krążą pogłoski o równoczesnem ustąpieniu Stołypina.

Różne.

Petersburg.—Dziś pociąg wiozący Charitonowa i Kokowcewa do Carskiego Sioła przejechał oficera, który dowodził oddziałem, trzymającym straż wzdłuż toru.

Petersburg. — Stasiulewicz oddał manuskrypty Szczedrina akademii nauk dla wydania dzieł Szczedrina zgodnie z oryginałem.

Petersburg. — Ks. Abaza otrzymał dymisyę.

Petersburg.—Ks. Meszczerskiemu z powodu pięćdziesięciolecia pracy literackiej zwiększono emeryturę.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg.—Sąd okręgowy z udziałem przedstawicieli stanu skazał Gercyka na półtora roku twierdzy za znieważenie cerkwi w broszurze „Kościół i państwo“. Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Petersburg.—Zaregestrowano: towarzystwo oryentalistów rosyjskich, założone w celu wszechstronnego zbadania wschodu, oraz rosyjskie towarzystwo metalurgiczne, założone z inicyatywy profesorów instytutów górniczych i inżynierów górniczych.

Petersburg. — Sąd wojenny skazał na karę śmierci robotnika przędzalni Lejstera, oskarżonego o zabójstwo w Narwie dyrektora fabryki Pelcera. Jednocześnie sąd postanowił prosić o złagodzenie wydanego wyroku.

Moskwa.—Redakcya „Derewieńskiej gazety“ skazana została na 500 rb. grzywny za umieszczenie artykułu pod tytułem „Wieś i miasto“.

Petersburg. — Z Buchary, Mikołajowa, Szemachy, Eupatoryi i Symferopola donoszą o ukazaniu się komety.

Nowa Buchara. — Zrana wznowił się ruch handlowy. W południe tłum ponownie rzucił się na persów. Podczas rozruchów zginął lekarz perski wraz z całą rodziną. Jest znaczna liczba ofiar. Sunnici oświadczają, że nie uspokoją się dopóty, dopóki u władzy pozostanie choć jeden urzędnik pochodzenia perskiego.

Wobec tego, iż robotnicy muzułmanie nie przybyli na robotę, przędzalnie zmuszone były zawiesić pracę.

Petersburg. — Na fabryce wyrobów oświetlenia żarowo naftowego nastąpił wybuch collodium. Ucierpiało sześciu robotników, w tej liczbie trzech ciężko.

Petersburg. Rada lekarska rozpatrzyła oddany jej do zaopiniowania wniosek prawodawczy 33 posłów do Dumy Państwowej o zmodyfikowaniu przepisów o prawach i obowiązkach felczerów i felczerek i uznała, że projekt może być przyjęty.

Złatoust. Policya wykryła w kuźni fabrykę monet fałszywych. Aresztowano ojca i syna.

Moskwa. Uwięziono zarząd towarzystwa drukarzy imienia Fiedorowa za popieranie strajku.

Wilno. — Administrator dyecezyi ks. Michalkiewicz utworzył trybunał dyecezyalny. Zarządzenie to wywołane zostało, zdaje się, szerzeniem się maryawityzmu.

Nowa Buchara. — W ciągu dnia dokonano kilku morderstw w różnych częściach miasta. Kunbegi zbiera wpływowe osoby ze stron nieprzyjacielskich, aby nakłonić je do uspokojenia współwyznawców. Ludność buntuje się przeciw Kunbegi. Sunnici i szyici odnoszą się życzliwie do rosyan, mieszkających w Bucharze, i do wojsk rosyjskich. Banki powywoziły z Buchary kosztowności i papiery. Jeśli spokój prędko nie zostanie przywrócony, miasto zajmą wojska rosyjskie.

Tyflis. — Z wielu miejscowości gub. erywańskiej donoszą o trzęsieniu ziemi, jakie miało miejsce o g. 5 zrana we wtorek. W Erywaniu panika.

Nowa Buchara. — Przyczyną rozruchów była zniewaga, jakiej się dopuścili mułłowie nad persami, którzy spełniali obrzędy religijne. Z rozkazu emira z Kerminu przybył szachrisabski bek Nasr-ul-Labi Parwanacri w celu ułagodzenia wraz z Kunbegim wzburzonego tłumu. Usiłowania ich dotychczas pozostają bezskuteczne. Wojska bucharskie są wszędzie rozmieszczone, ale nie przedsiębiorą nic bardziej zdecydowanego. Rzeź wzajemna mułłów i persów nie ustaje. Wśród rosyan dotychczas niema jeszcze zabitych. Stosunek obydwu walczących stron do rosyan dotychczas nie jest wcale wrogi. Ogółem zabitych koło 50. Ilość rannych niewiadoma. Do lecznicy tamecznej zgłosiło się dotychczas 16, w tej liczbie 1 poddany rosyjski—muzułmanin.

Łódź. — Na stacyi „Koluszki“ aresztowano w pociągu herszta bandy Jabłońskiego, który dokonał rabunku u dyrektora fabryki Endera na sumę 10,000 rub.

Władywostok.— Wskutek odejścia statku łamiącego lody do zatoki Posjeta od kilku dni statki nie dochodzą do portu, zatrzymywane przez lody. Niektórzy pasażerowie przyszli do Władywostoku pieszo. Jeden zamarzł w drodze.

Moskwa. — W manufakturze Istominów wybuchł pożar. Straty wynoszą 300 tys. rub.

Petersburg. — Na stanowisko dyrektora kancelaryi oberprokuratora synodu mianowany został wicedyrektor tej kancelaryi rz. r. s. Jacklewicz.

Stracenie Pietrowa.

Petersburg. — Wczoraj o godzinie 4-ej zrana wykonany został wyrok na osobie zabójcy pułkownika Karpowa — włościanina Pietrowa.

Paryż. Poziom wody w Sekwanie podnosi się co godzina o jeden centymetr. Pada śnieg obfity. Niektóre ulice nadbrzeżne zalała woda, domy stoją pustkami. Trzy mosty zamknięto dla komunikacyi. Wzniesiono specyalne tamy dla zabezpieczenia przed powodzią muzeum w Louvre. W dzielnicy „inwalidów“ i koło dworca Orsay woda dosięga jednego metra głębokości. Instalacye elektryczne zepsute; ruch na Metropolitaine wstrzymany. Z departamentów dochodzą wieści o nieszczęśliwych wypadkach. Burza szaleje nad oceanem i wybrzeżami Lamanche.

Berlin. Cesarz rozdał podarunki delegatom francuskiej akademii sztuk pięknych i francuskim eksponentom wystawy; niektórym z nich ofiarował swój biust, innym wręczył bronzowe medale ze swym portretem.

Berlin. Od dnia 1 lutego nabiera mocy obowiązującej umowa, zawarta pomiędzy Niemcami, Austryą i Szwajcaryą w sprawie załatwiania operacyi wekslowych za pośrednictwem poczty.

Rzym. Prawie w całych Włoszech po nocach szaleją burze, nad ranem zaś padają deszcze ulewne. W porcie neapolitańskim rybacy ponieśli znaczne straty, to samo w okolicach Genui.

Ateny. Rządowe i wojskowe koła zaprzeczają wiadomości jakoby dla obalenia ligi wojskowej rząd grecki zaproponował generałowi Zorbas wstąpienie do gabinetu. Pomimo to prasa utrzymuje, że pogłoski o rozwiązaniu ligi nie przestają kursować.

Berlin. — W ambasadzie francuskiej odbył się bal galowy. Od czasu wojny francusko-niemieckiej po raz pierwszy ukazał się tam cesarz Wilhelm w towarzystwie cesarzowej i członków rodziny. Obecnych było koło 200 zaproszonych osób, ministrowie i posłowie. Po przedstawieniu teatralnem odbyła się wieczerza.

Paryż. — Prezydent republiki Fallières, Briand i Millierand zwiedzili dzielnice Paryża, najbardziej spustoszono wskutek powodzi. Fallieres osobiście zajął się losem chorego, który nie był w stanie opuścić domu. W pobliżu Allfort ville poziom wody w Marnie stale się wznosi. Zrana przetranzlokowano do miejsc bezpiecznych 3000 ludzi. Wiele osób pragnie pozostać w swych mieszkaniach i prosi tylko o przysyłanie żywności, co jednak jest rzeczą niemożliwą. Poczynione zostały zarządzenia przeciw rabusiom, którzy pod pozorem akcyi ratunkowej plądrują opuszczone mieszkania.

New-York. — Według informacyi z Bloomfield, toczyła się godzinna walka między głównemi siłami rządu i rewolucyonistami, po której wojska rządowe się cofnęły. Rewolucyoniści mieli 400 rannych i zabitych. Straty w szeregach wojsk rządowych są podobno jeszcze większe.

Palermo. — Od dwóch dni szaleje burza. Straty ogromne. Komunikacya telegraficzna przerwana. Zginęło kilka łodzi. Załogę uratował niemiecki statek ćwiczebny „Hansa“.

Londyn. — Zwycięstwo, odniesione pod wieczór przez unionistów w 10 okręgach przeszło wszelkie oczekiwania. Rozłam, jaki wybuchnął wśród frakcyi irlandzkich, znajdujących się pod przewodnictwem Redmonda i O' Briena przyczynił się do porażki irlandczyków w okręgu Midtajrop.

Zwraca na siebie powszechną uwagę artykuł liberalnej „Westminster Gazette“, wykazujący potrzebę kompromisu między obu stronnictwami w kwestyi reformy izby lordów. Zdaniem gazety, lepszym jest kompromis, aniżeli te bezwzględne środki, jakimi w przeddzień wyborów posługiwali się leaderzy stronnictw radykalnych. Wieczorne gazety postępowe z uznaniem witają rzeczoną propozycyę, choć nie tają trudności, jakie napotka jej urzeczywistnienie. Do utrudnienia kompromisu przyczyniło się oświadczenie Asquith'a, że, w razie nieodebrania lordom prawa zakładania veta, usuwa się od władzy.

Berlin.—W sferach urzędowych panuje ostre niezadowolenie z ukazania się odezwy profesorów niemieckich w obronie Finlandyi, uważając, iż jest to mieszanie się do spraw wewnętrznych Rosyi i utrudnia zadanie tych sfer, które mają sobie za zadanie popieranie współdziałania Rosyi z Niemcami. Gdyby Rosya zechciała wtrącić się do stosunku Niemiec do polaków lub do autonomii Alzacyi i Lotaryngii—Niemcy nader stanowczo odparłyby te zakusy. Wybitne dzienniki wypowiadają się przeciw odezwie. „Norddeutsche Allg. Zeitung“ przedrukowała znane oświadczenie „Kölnische Zeitung“.

Londyn. — Rząd perski prosi Anglię i Rosyę o wydanie na rachunek przyszłej pożyczki 400,000 funtów. Według pogłosek Anglia i Rosya zgadzają się na danie połowy tej sumy. Warunki tej zaliczki są obecnie rozważane. Pieniądze potrzebne są na ustanowienie straży przy drogach karawanowych, na żołd wojskom i na utrzymanie porządku.

Z powodu spodziewanego posunięcia się pułku indyjskiego ku zatoce perskiej agencya Reutera nadmienia, że konsulaty angielskie będą zapewne potrzebowały obrony, o ile walka z importem oręża drogą morską wywoła wzburzenie tubylców.

Berlin.—Komisya parlamentarna większością 15 głosów przeciw 13 odrzuciła projekt prawodawczy o niemiecko portugalskim traktacie.

Belgrad — „Presse Bureau“ zaprzecza podanym przez pisma zagraniczne wiadomościom, jakoby królewicz Jerzy prosił króla o odwołanie rozkazu o tranzlokacyi i o tem, że wśród oficerów wytworzył się ruch na rzecz królewicza.

Wiedeń. — „Corr. Bureau“ kategorycznie zaprzecza informacyom prasowym o rzekomem zorganizowaniu przez ministerstwo wojny kontrszpiegostwa.

Chrystyania. — W obecności królowej i ciała dyplomatycznego król otworzył storthing mową tronową. Król zaznaczył, że stosunki z innemi państwami są zadawalające i że w toku są pertraktacye z zainteresowanemi państwami o wyspie Szpiebergerie. Zapowiedziane jest wniesienie do storthingu nowel prawodawczych o sądach polubownych i o rozpatrywaniu sporów, powstałych na gruncie stosunków fabrycznych.

Londyn. — Ostatnie doniesienia informują o dwóch zwycięstwach liberałów w Lancashire i Devonshire i o pięciu zwycięstwach unionistów. W okręgu devonshirskim na wyborach uzupełniających w roku 1908 unioniści zwyciężyli większością 359 głosów. Teraz okręg przeszedł do rąk liberałów. Jeszcze pozostało do obrania 74 posłów, w tej liczbie wczoraj miało być obranych 27.

Aleksandrya.—Wystawę pływającą zwiedziło przeszło 30,000 osób. Zawarto tranzakcyę na mąkę, spirytus, cukier, drzewo, skóry, manufakturę i wyroby żelazne.

Wczoraj wystawa odjechała do Port Saidu, gdzie zabawi przez dwa dni.

Powódź we Francyi.

Paryż.— Na dziś oczekiwane było podniesienie się poziomu wody w Sekwanie o 80 centymetrów. Mostom murowanym niebezpieczeństwo nie grozi. Niebezpieczeństwo grozi tylko mostom konstruowanym z żelaza. Woda przedostała się do suteren ratusza i do stacyi telegrafu bez drutu w wieży Eiffla. Zrana wczoraj spadł silny śnieg. Widoczne szkody woda poczyniła w 12 i 13 okręgach. Ruch na kolejce orleańskiej wstrzymany. Z części gmachu ministerstwa spraw zagranicznych musiano wszystko powynosić. Minister wojny podzielił Paryż na 5 okręgów. Na czele każdego okręgu postawiony jest major rezerwy i ma sobie polecone kierownictwo akcyą ratunkową w swym okręgu. Z portów przyjechało 120 marynarzy i 74 łodzie z pomocą ofiarom. Z prowincyi donoszą, że poziom wody w Marnie jest wysoki, w Sekwanie obniża się.

Wybory w Anglii.

Londyn. — Do godziny w pół do pierwszej zeszłej nocy wybrano 238 unionistów, 213 liberałów, 36 z „Labour Party“ oraz 71 nacyonalistów. Unioniści zyskali 112 mandatów, liberali—15 „Labour Partyi“—1.

W obronie Finlandyi.

Berlin.—Pisma ogłosiły odezwę w obronie Finlandyi, podpisaną przez profesorów berlińskich, monachijskich, lipskich, heidelberskich, gettyńskich, jeńskich, fryburskich, würtzburskich, wrocławskich i wiedeńskich. Profesorowie oświadczają, że są dalekimi od myśli wtrącania się do wewnętrznej polityki Rosyi. Jednakże niesnaski między rządem rosyjskim a narodem fińskim gwałcą interesy wspólne Europy i wszystkich państw kulturalnych. Zniesienie lub też uszczuplenie niezależności politycznej Finlandyi byłoby oznaką naruszenia uroczystych obietnic i zniesieniem porządku prawnego, który przez kilka pokoleń uznawany był za nienaruszalny. Autorowie odezwy czuliby głęboki żal, gdyby samodzielna kultura finlandzka została zburzona; nie wyobrażają oni sobie, ażeby społeczeństwo rosyjskie, a zwłaszcza legalni reprezentanci narodu rosyjskiego zaczęli przebudowę wewnętrznego i politycznego życia ojczyzny od udziału w w jawnem pogwałceniu konstytucyi, od politycznego i duchowego niszczenia narodu fińskiego.

Z powodu powyższej odezwy „Kölnische Zeitung“ wyraża obawę, że więcej ona zaszkodzi, niż pomoże finlandczykom. Wobec drażliwości Rosyi można się spodziewać, że w odezwie tej będą upatrywać dążenie do wtrącania się do spraw, nie dotyczących niemców. Wzwyczajeni w swoje rzemiosło podżegacze zawodowi przeciw Niemcom otrzymają nowy oręż dla swej działalności, niebezpiecznej dla społeczeństwa. „Post“ i „Deutsche Tageszeitung“ przyłączają swój głos do powyższej opinii. „Tageszeitung“ dodaje, że nie można zarzucać rosyanom, jeśli ta odezwa rozdrażni ich. Żaden naród nie zgodzi się, aby wtrącano się do jego spraw wewnętrznych. Niemcy nie powinny brać na się roli wszechświatowego stróża nocnego

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Libawa. — Żyto 97 kop., owies biały $78\frac{1}{2}$ — 80 kop.

Jelec. — Pszenica girka 1 rb. 13 kop., żyto 81 kop., owies targowy 55 kop., folwarczny 62 kop.

Rybińsk. — Żyto w nat. 117/119 zoł. 8 rb. 60 — 8 rb. 70 kop., owies zwykły 4 rb — 4 rb. 10 kop., kamski 3 rb. 90 — 4 rb., kasza 11 rb. 10 — 11 rb. 20 kop., groch 8 rb. 60 — 8 rb. 80 kop., mąka żytnia 9 rb. 30 — 9 rb. 50 kop. i 9 rb. 15 — 9 rb. 30 kop., pszenica 10 rb. 50 — 11 rb.

Moskwa. — Pszenica w naturze 128/132 zoł. 1 rb. 20 — 1 rb. 25 kop., żyto w nat. 120/128 zoł. 92—93 kop., mąka żytnia 1 rb. 07 — 1 rb. 10 kop., owies w nat. 92/94 zoł. 70 — 72 kop., siemię słonecznikowe 1 rb. 90 — 2 rb. 10 kop.

Berlin. — Pszenica na krótki termin $226\frac{3}{4}$ mar., na dłuższy $227\frac{3}{4}$ mar.; żyto na krótki termin $176\frac{1}{4}$ mar., na dłuższy $179\frac{1}{4}$ mar.; owies na krótki termin $165\frac{1}{2}$ mar., na dłuższy $167\frac{3}{4}$ mar.

Giełda.

Petersburg, d. 13 stycznia.

4% Państwowa renta	$90\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$87\frac{3}{4}$
5% pożyczk. prem. 1864 r.	443
5% „ „ 1866 r.	355
5% obl. prem. Szlach. Banku	$316\frac{3}{8}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	$432\frac{1}{4}$
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	466
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	403
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	126
„ Bransk. Relsk. Fab.	113
„ Putiłowsk.	$116\frac{1}{2}$
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	317
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	132
„ Petersb. Prywat. i Komm.	67
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	68
„ 2-go „	—
„ „Hartman“	—
5% pożyczka 1905 r.	$101\frac{1}{4}$
5% „ 1906 r.	$101\frac{3}{8}$
5% świadectwa włościańskie	97
5% pożyczka 1908 r.	$101\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walutami i papierami hipotecznymi stałe; z papierami dywidendowymi chwiejne; z premiówkami ospałe.

Ostatnie wiadomości.

Walka o reformę wyborczą w Prusach. Dnia 10 stycznia odbyło w Essen wielkie zgromadzenie socyalistyczne, na którem domagano się reformy wyborczej w Prusach. Po obradach pięciotysięczny tłum udał się spokojnie na dworzec, wskutek jednak skandalicznej prowokacyi i wtrącania się policyi przyszło do starcia. Wielu robotników potratowały konie: kilkadziesiąt osób aresztowano.

Powodzie w Niemczech. Rzeki w Niemczech od paru dni stale wzbierają. Okolice rzeki Mozeli wielce zagrożone. Przybór w Renie wyrządził wielkie szkody w okolicy. Mieszkańcy uciekają w góry. Szkody kolosalne.

Podejrzany rysownik. W Rzymie przed paru dniami w mieszkaniu rysownika planów okrętowych, Alberta Cordona, który od dłuższego czasu zachowywał się podejrzanie, dokonano rewizyi domowej. Znaleziono rozmaite rysunki i dokumenty, należące do generalnej dyrekcyi budowy okrętów, żaden jednak z zabranych papierów nie dotyczy obrony Włoch na morzu lub nowej konstrukcyi okrętów.

Cordona odstawiono na prefekturę policyi, gdzie zostanie aż do dalszej uchwały sądu. Cordon urodził się w roku 1871 w Rzymie, a od r. 1908 pracował w służbie ministerstwa marynarki.

Proces Janiny Borowskiej.

Dziewiąty dzień rozpraw.

Rozprawa rozpoczęła się o g. 10 tej. Sędzia przysięgły Reich zażądał wyświetlenia jak się właściwie miała sprawa z groźbą zastrzelenia Daszyńskiego. Inaczej bowiem zeznawał Małowski, a inaczej Bylicki. Po różnych kwestyach w tym kierunku Borowska oświadczyła, że projekt zabicia Daszyńskiego wyszedł od Lewickiego.

Świadek d-r Tadeusz Dąbrowski (koncypient adwokacki dawniej w kancelaryi ś. p. Lewickiego, obecnie d-ra Kłębkowskiego) opowiada o poznaniu się swojem z Lewickim, do kancelaryi którego wstąpił jako dependent po świętach Bożego Narodzenia w roku 1908. Borowską poznał podczas jej procesu z Haeckerem.

— Lewicki powiedział mi—zeznaje świadek—żebym się przyjrzał dobrze Borowskiej, czy wygląda ona tak sympatycznie, że może uzyskać przychylność przysięgłych. Później jednak zaczął się na nią skarżyć i unikać jej.

— Raz Borowska przyszła do kancelaryi Lewickiego podczas jego nieobecności i prosiła mnie, abym ją zamknął w jego mieszkaniu. Ja tego uczynić nie chciałem i zostałem z nią razem w biurze. Gdy nadszedł Lewicki i zobaczył Borowską, chciał się cofnąć, ostatecznie został i umówił się z nią, ale prosił mnie o obecność przy tem, wziął też z nocnej szafki do kieszeni brauning, a na pytanie moje, dlaczego to robi, odparł: Po niej się wszystkiego można spodziewać.

— Byłem też świadkiem—zeznawał dalej d-r Tadeusz Dąbrowski, jak Lewicki wydał Borowskiej z kasy wertheimowskiej dużą kopertę, ów depozyt Borowskiej. Co do szczegółu z projektem zabicia Daszyńskiego, to mówił mi Lewicki: „Unikam Borowskiej bo ona ma zamiar zastrzelenia Daszyńskiego. Ja nie chcę o tem nic wiedzieć, bo gdybym się dowiedział, musiałbym oskarżyć ją w policyi".

O swej aferze ze Szczepańskim wyrażał się Lewicki bardzo lekko i liczył, że skończy się ona pomyślnie.

Św. d-r Dąbrowski opowiada dalej o scenie potargania fotografii przez Borowską w mieszkaniu Lewickiego.

Przew: A w dzień przed katastrofą widział pan Borowską u Lewickiego?

Św. d-r Dąbrowski: Tak, widziałem p. Borowską po południu u Lewickiego. Ja, mając wyjechać na drugi dzień do Jordanowa na termin, pożegnałem się (było to po godz 6 wiecz.) z mecenasem i zostawiłem tam Borowską; był tam także wtedy p. Jasiński Feliks oraz mój brat Maryan, w sprawie swojego nazajutrz się mającego odbyć procesu z art. malarzem Balasem.

Przew: Gdzie przechowywał Lewicki broń?

Św. d-r Dąbrowski: Przeważnie w nocnym stoliku.

Przew.: Nie zauważył pan, na podstawie długoletniej znajomości z Lewickim, czy nie ulegał on epilepsyi?

Św. d-r Dąbrowski: Nieraz spędzaliśmy dnie i noce razem, nigdy nie zauważyłem u niego objawów takiej choroby.

Prokurator d-r Morawski: Czy Lewicki nosił zawsze broń przy sobie?

Św. d-r Dąbrowski: Nie wiem tego.

Następnie wchodzi na salę jako świadek p. Stefania Jasińska, mundantka w kancelaryi d-ra Kłębkowskiego, dawniej u Lewickiego. Zaprzysiężona, na pytanie przewodniczącego opowiada spostrzeżenia swoje o ś. p. Lewickim.

— Był on — mówi świadek — człowiekiem dobrym i bardzo przywiązanym do życia. Kancelarya szła mu dobrze, ja wiem o tem, bo prowadziłam jego rachunki. Borowską poznałam przed 2-ma laty w szkole tańca Dolińskiego.

Przew: Jaki był stosunek Lewickiego do Borowskiej.

Świadek: Nie był to zwykły stosunek. Borowska przychodziła wieczorami do biura. Lewicki dyktował jej swe pisma, mógł się nią posługiwać jako mundantką.

Przew: Czy Borowska robiła pani zwierzenia?

Świadek: Tak jest, mówiła mi, że kocha Lewickiego, ale on ją okłamuje, a obecnie jest dla niej zupełnie inny.

Przew.: Czy Borowska wiedziała o Tyszkiewiczowej?

Świadek: Tak jest, wiedziała. Informował ją o tem Bylicki.

Przew.: A co było z listami?

Świadek: Raz przyszła Borowska do kancelaryi i oddała Lewickiemu swe listy w depozyt. Później znów często przychodziła, aby te listy odebrać.

Przew.. Czy czytała pani te listy?

Świadek: Niektóre ustępy pani Janina Borowska sama mi odczytała i pokazywała. Pamiętam, że było tam coś o „samotnym żeglarzu".

Dalej świadek na zapytanie przewodniczącego opowiada zajście z podarciem fotografii Lewickiego, zgodnie z zeznaniami poprzednich świadków.

Przew.: Czy krytycznego wieczora pani z Borowską miała się gdzie zejść?

Świadek: O godzinie 6-ej wieczorem na plantach w mleczarni Dobrzyńskiej. Właśnie wychodziłam z kancelaryi, gdy przyszła Borowska. Po chwili wróciłam i nie widziałam Borowskiej, ale, usłyszawszy głosy z drugiego pokoju, sądziłam, że Borowska konferuje z Lewickim. Do Dobrzyńskiej nie przyszła.

Przew: Gdzie był pies Lewickiego podczas godzin urzędowych?

Świadek: Zawsze w kuchni... Był to pies głupi, łasił się do każdego z klientów.

D-r Szalay: Czy pani wiedziała, że Lewicki ma się żenić z p. Tyszkiewiczową?

Świadek: Wiedziałam, ale Lewicki mówił, że się z nią nie ożeni.

D-r Szalay: Czy Lewicki proponował pani małżeństwo?

Świadek: Tak.

Następny świadek, p. Pławiński, zeznaje zaprzysiężony, że mając sprawę do Lewickiego, przyszedł do niego krytycznego wieczora koło godziny 7 wieczorem. Wszedłszy tam z przedpokoju do wielkiego pokoju, zauważył w przedpokoju czarno ubraną kobietę. Obok na krześle leżał czarny duży kapelusz. Połowa kotary była zasłonięta, połowa druga odsłonięta. Nie wie, czy to była Borowska.

Tego dnia wyszli razem z Lewickim, który go prosił aby przyszedł w interesie nazajutrz. Następnego dnia był znów u Lewickiego, ale mu nie otworzono, na ulicy dowiedział się o katastrofie.

Następny świadek dr. Vorzimmer zeznaje, iż Borowską znał z widzenia z procesu. Ostatni raz ją widział dnia 2 czerwca w teatrze „Rozmaitości", jak siedziała w loży z Bylickim i jakąś panią. Borowska była bardzo ożywiona i rozbawiona. Lewickiego ostatni raz widział owego krytycznego wieczora o godzinie pół do 11 w nocy na chodniku przed kawiarnią Bisanza.

Następnie przesłuchano świadka Zofię Diakównę, służącą, która zeznaje, iż zna Borowską i widziała ją trzy razy. Raz na ulicy, gdy szła na rozprawę, drugi raz z Lewickim na linii A—B, a trzeci raz na schodach u Lewickiego.

Przew. A poco panna tam chodziła?

Diakówna opowiada, że mając sprawę u Lewickiego niosła do niego pieniądze. Schodząc spotkała Borowską, która zapytała, z czem była u Lewickiego, a później oświadczyła, że Lewicki musi z jej rąk zginąć.

Przew.: Co wpłynęło na to, że Diakówna zażądała przesłuchania w sądzie?

Świadek oświadcza, że śnił jej się Lewicki. Narzeczony jej zaś, Skrochowski, i spowiednik poradzili złożyć w sądzie zeznanie.

Z kolei zeznawała Urszula Berko, stróżowa w domu przy ul. Wolskiej l. 28, w którym mieszkała Tyszkiewiczowa. Zeznaje, że Lewicki krytycznej nocy przyszedł po godz. 9-ej do Tyszkiewiczowej, a wyszedł o godz. trzy kwadranse na 11. Godzinę tę dobrze pamięta, bo właśnie patrzyła na zegar. Otworzyła Lewickiemu bramę i Lewicki poszedł ku miastu.

Odczytano następnie zeznania żony Lewickiego i adwokata Rowińskiego, który mieszka naprzeciw Lewickiego, a krytycznej nocy miał wyjechać do Wiednia, wskutek czego pracował przy biurku od godziny 10—12 w nocy i nie widział światła w oknach frontowych mieszkania Lewickiego. Twierdzi stanowczo, że byłby światło zauważył, gdyż ma zwyczaj przy pracy, myśląc, spoglądać na przeciwległe okna.

Zeznanie to jest o tyle ważne, że Borowska twierdzi, iż w godzinę po powrocie z Lewickim do jego mieszkania, a więc koło godz 12-tej, przeszła z Lewickim do pokoju sypialnego, frontowego i tam razem palili papiery. Gdyby tak było d-r Rowiński byłby widział światło w oknach frontowych.

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 9 rano w poniedziałek.

Z życia prowincyi.

Żytomierz, *dn. 8 stycznia 1910 r.*

W poniedziałek, dn. 4 b m., wieczorem okna sal naszego Towarzystwa wzajemnego kredytu zajaśniały blaskiem niezwykłym, a dźwięki muzyki mile drażniły ucho przechodniów.

Pieszy i pojazdowy ruch w tę stronę wzmagał się i nie ustawał w ciągu paru godzin.

Rozjaśnione oblicza przybywających kazały się domyślać, że śpieszą wszyscy na zabawę niezwykłą.

Spieszono chętnie i licznie, bo wszyscy byli pewni, że zawodu nie doznają, bo wszak spieszono na tradycyjną „Tombolę", rok rocznie urządzaną na rzecz rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności, — tą świetną doroczną zabawę, pełną niespodzianek, wrażeń i szczerej wesołości.

. . . .

Po wyrazie twarzy wchodzących na salę widać było miłe zadowolenie — oczy śmiały się do wspaniałego widoku ogólnego, pełnego barw i efektów.

Przedewszystkiem więc u wejścia tajemnicze „Dno oceanu"— pomysł niezwykły, a tak pięknie wykonany pod względem dekoracyjnym; —nie było tam coprawda wody— ale gdyby nawet była, to i w niej chętnieby skakano, bo modre i czarne oczęta i pełne wdzięku postacie mieszkanek tego zakątka „Wody" (p. H. Kosacka) „Oceanidy" (p. J. Frankowska) „Korale" (p. J. Szymkiewiczówna) i „Rusałki" (p. Dołner)— do największych głębi pociągnąćby mogły. Brak wody zastępował szampan i kruszon—bohaterzy więc podróżnicy na „Dno oceanu"— mogli tu zwilżać się na całą wysokość.

Choć na „Dnie" możnaby było życie całe spędzić... zbyt nęcącym jednak był kiosk „Pompadour"! Ba! ba! co tam za wspaniałości! Jak marnie i smutno wyglądały te róże i fiołki, któremi obdarzano tu gości, wobec ślicznotek „Pompadoures'ek" (p. p. W. Wosińska, J. Pieńkowska, J Szymkiewiczówna)—„Kwiaciareczki" (p. L Drzewiecka) i „Brzozy" (p. M. Przybyszewska)!

Nic też dziwnego, że rojno i gwarno było tu do ostatka, a przyszli inżynierowie, doktorzy i prawnicy wytrwale straż honorową pełnili, boć i podtatusiali i łysi „gęsto" „Pompadour" podziwiali.

. . . .

Choćbyś, gościu, nie wiem jak był zachwycony, musiałeś zwrócić się dalej,—bo oto urocza „Biedronka" (p. J. Szamborska) przefrunęła koło ciebie, gonisz więc ją oczyma. Nic z tego jednak, bo wzrok twój spotkał się z zabójczem spojrzeniem zalotnego i filuternego „Chochlika" (p. J. Szumska), a jednocześnie wspaniała „Czarodziejka" (p. Tomkowiczówna) zwrok twój skierowuje na pozostałe cuda.

Miłe oko twe pieści „Ul" — taki prawdziwy, jakby z zacisza wiejskiego tu przeniesiony, obsiadły przez pszczoły, lubujące się mieszkankiem swojem i, jakby z podziwem, zaglądające do wnętrza, gdzie dziś gospodarują inne „Pszczółki" (p. Szczeniowska, jako „Królowa" p. Z. Tajber i dwie p. p. Witkowskie) pod kierownictwem doświadczonej ochmistrzyni swojej „Osy" (p. Z. Domaniewskiej), —z wdziękiem i serdeczną gościnnością miód, prawdziwy staropolski, i istne delicye, pierniki „Meteor", drogim gościom podającej.

Tuż zaraz zaś, za tajemniczymi sztachetami, wśród palm i chryzantemów—spostrzegasz zręczne i ładniutkie istoty, uwijające się, jak jaskółki . . . . wszak to „Japonki!" (p. p. Piaskowska, Sienkiewiczówna, Krajska, Pawłowska, Chądzyńska, Rzeczycka) — niby Giejsze zalotne, obsługują w „Herbaciarni" zmęczonych i spragnionych.

. . . .

Ruch na sali wzmaga się, jesteś zaciekawiony nim, lecz nie masz odwagi podążyć tam, czując potrzebę jakiejś otuchy .. i masz ją! przed tobą bowiem zjawiła się urodziwa cyganka „Wróżka" (p. A. Niewmierzycka) której łagodne, sarnie spojrzenie przykuwa cię do miejsca. Bezwiednie, a z ufnością wyciągasz dłoń do niej i o wróżbę prosisz:

„Wróżko, jestem jak w kole zaczarowanem, losy moje mogą być dziś niezwykłe—uchyl mi choć rąbek tej tajemnicy!".

Lecz „Wróżka" na dłoń nie patrzy, a z oczu ci wróży...... „dobre serce sprowadziło cię tu, za grosz twój, dziś tu zostawiony—łza niejednego biedaka będzie otartą, niejedno polskie dziecko—sierota głód utuli..... szukaj tymczasem „w koszach szczęścia" nagrody..... bądź dziś szczodry i wesoły..... a spotka cię upragniona niespodzianka . .. ujrzysz dziś ją..... będziesz się napawał wymarzonemi oczętami aksamitnemi, a koralowe usteczka tej „aksamitki", broniące cudnych perełek.... dopowiedzą ci reszty! ..

. . . .

A choć aksamitne oczęta inaczej jak zwykle nie popatrzyły, choć koralowe usteczka nic nie wyszeptały, pokrzepieni taką lub inną wróżbą goście ochoczo rzucali się w wir ogólnej zabawy.

„Kosze szczęścia" w ciągu paru godzin były opróżnione. Na „Dnie Oceanu" tryska szampan — „Pompadour" zostaje bez kwiatów, „Ul" miody do kropli wyprzedał. „Herbaciarnia", „Altana" z chłodzącymi napojami i „Bufet" w oblężeniu.

Uprzejme i gościnne gospodynie „Tomboli" (pp. Brzostowska, Bortnowska, Zienkiewiczowa, Librowiczowa, Drzewiecka, Sumowska, Jasińska, Dołnerowa, Grocholska, Żyznowska, Kalinowska, Sudrawska)—każda na swem stanowisku i szalenie pracują, bo apetyt i pragnienie gościom dopisują.

. . . .

O g. 10-tej panuje wszędzie ścisk niezwykły. Lecz oto rozległy się dźwięki poloneza... wnet pary stają i „polski" idzie długim, długim sznurem. Pary na razie trudno przeliczyć. Następuje walc. Potem mazur. Par przybywa coraz więcej — jest do osiemdziesięciu!

Dla wodzirejów zadanie niełatwe, lecz wywiązują się dobrze, bo figury udają się, a mazur idzie dziarsko.

Ciasnota trwa dalej, a jest już 3 cia po północy, lecz taniec za tańcem idzie ochoczo. Już 5-ta rano, a do mazura „białego" staje jeszcze do 40 par!

Nareszcie już muzyka ustaje—bez mała 12 godzin, bo od 6-ej wieczorem, pracowała. Choć nogi rwą się jeszcze, choć ochota wielka, lecz czas podziękować..., zagrzmiały więc oklaski, jako podziękowanie i uznanie dla muzyki i jej świetnego kapelmistrza, p. Sawy Grigorjewa, a po małej chwilce sale pozostały puste.

. . . .

Servus.

ROZMAITOŚCI.

Majątek Rotszyldów. Jeden z dzienników przypomina, że w roku 1901 obliczono majątek rodziny wiedeńskich Rotszyldów i oceniono stan czynny na jedenaście miliardów koron, czyli jedenaście tysięcy milionów.

Jeżeli przypuścimy, że cały ten kapitał przynosi tylko cztery procent rocznego dochodu, okaże się, że roczny dochód Rotszyldów wiedeńskich wynosi czterysta czterdzieści milionów koron. Jeżeli całoroczny dochód Rotszyldowski podzielimy na 365 dni, przekonamy się, że rodzina Rotszyldów wiedeńskich posiada dochodu dziennego więcej niż milion dwieście tysięcy koron, że przeto każda godzina przynosi około pięćdziesiąt tysięcy koron, minuta około 833, a każda sekunda około czternastu koron dochodu.

Tak było przed dziewięciu laty.

Dziś niewątpliwie majątek tej rodziny jest większy.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej